

Nasze SPRAWY

Więcej inicjatyw w ruchu sportowym

Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Nie raz już przecież słaby poziom piłki nożnej; przyzwyczailiśmy się do faktu, że nasze szkoły nie propagują tak popularnego w szkołach innych okręgów szczyptorniaka itp. Przez kilka lat tolerowaliśmy skandaliczny stan koszańskiego stadionu; marnotrawstwo tysięcy złotych na nieudane remonty itp.

Co tu zresztą wylizywać? Należało się wiele zła w naszym ruchu sportowym, a próby walki o poprawę sytuacji napotykały w najlepszym wypadku na... obojętność.

Do tego przyzwyczailiśmy się również. Nikt zdrowo myślący nawet najbardziej otrząskany kibic, który niejedno „dziwo” przeżył i niejedno przebolewał, nie pozostaje jednak obojętnym na zanotowane ostatnio fakty.

Brak w Koszalinie krytego basenu i hali widowiskowej to przyszłowiec kule u nogi, hamujące rozwój koszańskiego sportu. Zaplanowano więc budowę tych obiektów na rok 1957, i oto dowiadujemy się, że inwestor WKKF zawalił sprawę. Rozpoczęcie budowy odłożono na rok, może dwa...

Kierownik szkoły podstawowej TPD w Wałczu ob. Głęboką, za wiedzą wydziału oświaty Woj. RN w Koszalinie i PRN w Wałczu, instalować w sali gimnastycznej stołowe dla kolonii letnich. Sala zostaje zdewastowana, w zimie sportowcy Wałcza nie mają ani gdzie trenować, ani gdzie grać.

Tylko niektóre niedziela obywateli w interesujące imprezy sportowe. Tymczasem siatkarze, koszykarze, lekkoatleci, narzekają (i słusznie) na brak zawodów.

I dalej, dalej ciągnie się „czarna lista” niedomagani i błędów.

Najbardziej w tym wszystkim niepokoi fakt, że nie widzimy zdecydowanych kroków zmierzających do poprawy sytuacji. Jak dotąd bowiem sprawa waleckiej sali nie została postawiona w sposób stanowczy. Jak nie potrafiono dopilnować realizacji jedynolitego kalendarza sportowego, tak i nie rozwiązano również wielu innych palących spraw, wielu błędów hamujących postęp w sporcie.

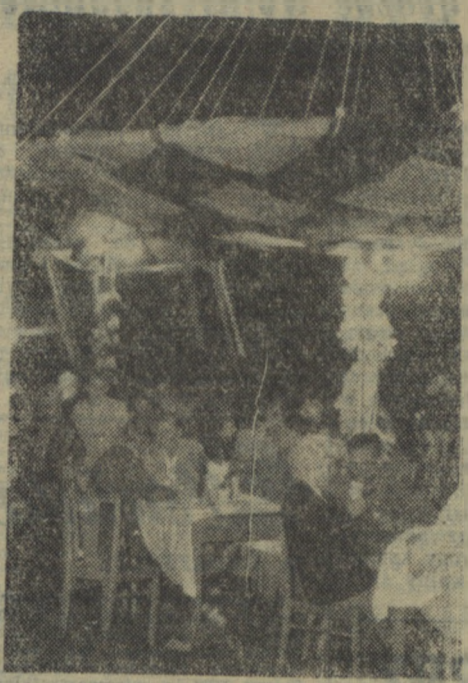
Winne są tu i sekcje społeczne i samo kierownictwo WKKF jako władza sportowa w okręgu najwyższa. Od nich oczekujemy przede wszystkim poprawy stylu pracy, lepszej kontroli wykonywania poleceń, karaniami winnych i — co najważniejsze — zerwania z godzeniem się ze złem, z wypaczeniami i błędami.

Oczekujemy również inicjatyw w kierunku uatrakcyjnienia naszego życia sportowego, inicjatyw jak wykazał kolejarz ze Szczecinka, zapraszając na obóz swych imienników z Poznania; jak wykazuje trener wioślarzy Wagner z Ustki; czy zlocienleccy wioślarze, goszczący ligowców z Bytomia; takiej wreszcie, jaką wykazują obecnie pięściarze koszańskiej Sparty, przygotowujący się do udziału w rozgrywkach III ligi.

Czekamy na ciekawe zawody, na popularyzację zaniedbanych dotąd dyscyplin, na ożywienie całego ruchu sportowego. Kierownictwo WKKF zdobyło się ostatnio na stanowczy krok w stosunku do nieobowiązków z prezydium sekcji piłki nożnej. Zawieszono ich w czynnościach członków sekcji i do kooptowano nowych ludzi, którzy dają gwarancję, że potrafią lepiej zorganizować sobie pracę niż ich poprzednicy. Idąc dalej, warto by więc chyba zająć się sekcją piłki ręcznej, sportów wodnych itp. i przypomnieć prezydium o ich obowiązkach.

Mamy prawo domagać się, aby te postulaty, stawiane w imieniu naszych czytelników sportowców i miłośników sportu — były jak najszybciej realizowane!

22 Lipca w Warszawie



Na licznych placach, w parkach i na ulicach, do późnych godzin nocnych bawili się mieszkańcy stolicy.

Na zdjęciu: w kawiarni na świeżym powietrzu w Parku Skaryszewskim. CAF — fot. MOTTL

Zawieranie umów na sprzedaż nadwyżek zboża — sprawą, której nie można odwlekać

Zniwa... Zniwa

Telefoniczny raid »Głosu« po PGR-ach

— Tu 38 — 10! Dział Rolny »Głosu«.

— Mówi Janusz Gulczyński, agronom zespołu PGR Świerzenko. Słucham...

— Chcieliśmy się dowiedzieć, jak przebiegała w Waszym zespole zniwa?...

— Małe zniwa zostały już zakończone. Skosiliśmy z oziębicy: 17 ha rzepaku, 35 ha rzepiku oraz 10 ha jęczmienia. Na obszarze tym, natychmiast po zbiorze plonów przeprowadziliśmy podorywkę i obecnie siewy popłynęły.

— Co ponadto?...

— Zakończyliśmy całkowicie sianokosy. Brak nam jednak ogumienia do traktorów. I to może spowodować pewne opóźnienia w zbiorach plonów.

— A jak z siłą roboczą?...

— Od dziś za tydzień przyjeżdża do naszego zespołu 100 młodych. Przydzielimy ich do trzech zagrożonych gospodarstw. Ilość ta jest w zupełności wystarczająca...

— Jeszcze jedno! W Świerzeniu od kilku tygodni jest zamknięty sklep. W związku z tym robotnicy tamtejszego PGR, jak również i członkowie spółdzielni produkcyjnej nie mogą na miejscu zaopatrzyć się w artykuły pierwszej potrzeby. Prosimy o zbadanie sytuacji i podjęcie odpowiednich działań.

Mamy prawo domagać się, aby te postulaty, stawiane w imieniu naszych czytelników sportowców i miłośników sportu — były jak najszybciej realizowane!

(ciąg dalszy na str. 3)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Środa, 25 lipca 1956 roku Nr 176 (1188)

* W trosce o ludzi pracy

* O 25 milionów złotych zwiększono kredyt bankowy

Nowe możliwości dla budownictwa indywidualnego

WARSZAWA. Prezydium Rządu podjęło ostatnio uchwałę o zwiększeniu na br. o 25 milionów złotych kre-

dytów bankowych przeznaczonych dla indywidualnego budownictwa mieszkaniowego powszechnego.

Zwiększenie sum przeznaczonych na akcję kredytową ma na celu wykorzystanie istniejących dodatkowych poważnych możliwości budowy domów mieszkalnych w ramach indywidualnego budownictwa.

Przewidziany uchwałą dodatkowy kredyt bankowy rozdzielony może być w formie pożyczek tylko między tych, którzy bądź to mają zgromadzone w dostatecznej ilości na br. materiały budowlane, bądź też tych, którym dotąd pobrane pożyczki nie zapewniły całkowitego wykończenia budynku, a uzyskany obecnie kredyt umożliwi zamieszkanie we własnym domu.

Węgry redukują swe siły zbrojne o dalsze 15 tys. żołnierzy

BUDAPEST. Uchwała plenum Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących stwierdza, że Węgierska Republika Ludowa redukuje swe siły zbrojne o dalsze 15 tys. żołnierzy i oficerów. Jak wiadomo, plenum KC WPP odbyło się w Budapeszcie w tych dniach.

Słynny radziecki odrzutowy samolot pasażerski »Tu-104« w Warszawie

WARSZAWA. 24 bm. na lotnisku Bemowo w Warszawie wylądował pasażerski samolot radzieckiej linii lotniczych »Aeroflot« jeden z słynnych konstrukcji prof. A. N. Tupolewa.

Na lotnisku już o wczesnych godzinach porannych zgromadzili się liczni mieszkańcy stolicy.

O godz. 9 ukazuje się srebrna sylweta wielkiego samolotu. Maszyna okrążyła lotnisko i 5 minut później dotyka kołami ziemi. W miarę zbliżania się samolotu do płyty lotniska potęgą się ogłuszający warkot silników odrzutowca. Z okna kabiny pilotów pozdrowia ręką zgromadzonych.

Zarówno lotników jak i pasażerów przybyłych na »Tu-104« otaczają natychmiast dziennikarze, fotoreporterzy, filmowcy. Jedni wypytyują do wódce statku i pilota Bugajewa o szczegóły techniczne,

Obowiązkowa służba wojskowa w NRF

BERLIN. Ustawa o obowiązkowej służbie wojskowej w NRF została opublikowana w dzienniku urzędowym rządu niemieckiego. Ustawa wchodzi w życie z dniem 24 bm. Została ona zatwierdzona przez Bundesrat w ubiegły piątek, a następnie podpisana przez prezydenta Heussa.

W myśl tej ustawy obowiązkowi służby wojskowej podlegają wszyscy mężczyźni w wieku od 18 do 45 lat. (Oficerowie i podoficerowie — do 60 roku życia).

Bońskie ministerstwo wojny wyznaczyło termin pierwszych ćwiczeń na październik. Dnia 1 kwietnia 1957 r. obecne kadry zachodnio-niemieckich sił NATO mają zostać uzupełnione 30 000 nowopowołanych żołnierzy.



Polsko-holenderska wymiana handlowa

WARSZAWA. Jak informuje Min. Handlu Zagranicznego, w dniach od 18 do 23 lipca br. obradowała w Hadze polsko-holenderska komisja mieszana. Komisja ustaliła kontyngenty dla wywazony towarowej na okres od 1 sierpnia 1956 r. do 31 lipca 1957 r. Nowe listy towarowe przewidują zwiększenie obrotów w porównaniu z ubiegłym okresem umownym.

Ważniejsze towary, jakie eksportować będziemy do Holandii, obejmują: wyroby włóciarskie, stopy żelaza, maszyny, drewno i artykuły rolnicze. Z Holandii importować będziemy m. in.: nasiona, tłuszcze techniczne, superfosfaty, chemikalia i artykuły elektrotechniczne.

Słynny radziecki odrzutowy samolot pasażerski »Tu-104« w Warszawie

WARSZAWA. 24 bm. na lotnisku Bemowo w Warszawie wylądował pasażerski samolot radzieckiej linii lotniczych »Aeroflot« jeden z słynnych konstrukcji prof. A. N. Tupolewa.

Na lotnisku już o wczesnych godzinach porannych zgromadzili się liczni mieszkańcy stolicy.

O godz. 9 ukazuje się srebrna sylweta wielkiego samolotu. Maszyna okrążyła lotnisko i 5 minut później dotyka kołami ziemi. W miarę zbliżania się samolotu do płyty lotniska potęgą się ogłuszający warkot silników odrzutowca. Z okna kabiny pilotów pozdrowia ręką zgromadzonych.

Zarówno lotników jak i pasażerów przybyłych na »Tu-104« otaczają natychmiast dziennikarze, fotoreporterzy, filmowcy. Jedni wypytyują do wódce statku i pilota Bugajewa o szczegóły techniczne,

Obowiązkowa służba wojskowa w NRF

BERLIN. Ustawa o obowiązkowej służbie wojskowej w NRF została opublikowana w dzienniku urzędowym rządu niemieckiego. Ustawa wchodzi w życie z dniem 24 bm. Została ona zatwierdzona przez Bundesrat w ubiegły piątek, a następnie podpisana przez prezydenta Heussa.

W myśl tej ustawy obowiązkowi służby wojskowej podlegają wszyscy mężczyźni w wieku od 18 do 45 lat. (Oficerowie i podoficerowie — do 60 roku życia).

Bońskie ministerstwo wojny wyznaczyło termin pierwszych ćwiczeń na październik. Dnia 1 kwietnia 1957 r. obecne kadry zachodnio-niemieckich sił NATO mają zostać uzupełnione 30 000 nowopowołanych żołnierzy.

Go dzień w miesiącu

Wzrost szeregów partyjnych w powiecie szczecińskim

Od ostatniej Powiatowej Konferencji Partyjnej w Szczecinku, która odbyła się dnia 3 i 4 września 1955 r., poważnie wzrosły szeregi partyjne.

W wrześniu ub. roku organizacja szczecińska liczyła 2708, obecnie zaś 2873, a więc o 165 osób więcej. Wśród członków i kandydatów partii było 573, czyli 208 więcej niż przed rokiem.

Nie. Wreszcie, Komitet Powiatowy PZPR w Szczecinku wypełniając postulat konferencji powiatowej zatwierdził sprawę kandydatów z zadawnionym stażem, wprowadzając ich w szereg członków partii tak, że liczba kandydatów jest obecnie mniejsza, niż w roku ubiegłym.

W. P.

Szkolna statystyka

Ogółem, w klasach licealnych (bez klas XI-tych) szkół woj. koszalińskiego rozpoczęło naukę 3072 uczniów, a promowano — 2188.

Widać z tego, że odsetek powtarzających klasę jest bardzo wysoki.

Jeśli chodzi o szkolnictwo podstawowe, Wydział Oświaty Prezydium Woj. RN nie rozporządza jeszcze danymi, gdyż wydział oświaty Prezydium PRN z Wałcza, Świdwina i Koszalin — do dziś nie dał danych ze swego terenu.

Dla przykładu kilka cyfr z powiatu białogardzkiego. Jest tu 31 szkół podstawowych. W szkołach tych klasie VII ukończyło 251 osób. Ciekawe, że w klasie VII na drugi rok pozostaje stosunkowo więcej dzieci w szkołach miejskich niż wiejskich.

Np. w pow. bytowskim, na wsi, ze 184 dzieci tylko 10 pozostało w klasie VII. Natomiast w tym samym powiecie, w szkołach miejskich, w tej samej klasie, z 81 dzieci pozostało — 9.

(b)

Krowa

— Albo druga, albo czwarta.

Spojrzenie ob. klasyfikatora Punktu Skupu GS Pomysk Wielki, paw. Bytów muszlo „a moment obwisło od tłuszczy grzbietsko sto-

— Wiga może trzecia klasa, jeśli ma za dużo tłuszczy, a za mało mięsa?

Spojrzenie nabrało wyrazu nieustępliwości i znużenia. Wiadomo, Krowa szwartzente tak mało romantyczna...

— Trzeciej klasy nie ma i nie będzie! Odtuzcie krowę, to ją przyjmimy!

A figa! Trzecia klasa też jest ob klasyfikatorze. I nie wolno Wam chłopów nabić w butelkę.

(f. g.)

Łączy nas przyjaźń

Co roku obchodzimy Święto Odrodzenia i co roku spoglądamy wstecz aby ogarnąć okiem drogę jaką już przeszliśmy. Z każdym rokiem jesteśmy bogatsi w doświadczenia i z każdym rokiem rozwijamy bardziej naszą gospodarkę na rodzimą.

Każda miniona rocznica PKWN oddala nas od historycznych chwil ogłoszenia Manifestu Lipcowego... Na zachodzie ojczyzny toczyły się jeszcze walki a na wschodnich terenach Lubelszczyzny rodziła się władza robotników i chłopów. Rodziło się państwo wolne i niepodległe.

Ludzie pracy na szczytach od bomb i kul domach czytali słowa Manifestu:

„Polska polityka zagranicą na będzie polityką demokracji czyną i opartą na zasadach szlachetnego bezpieczeństwa”.

Czy to nie są tylko czcze słowa? — zapytywali niektórzy, pamiętając niejedną deklarację i obietnicę przedwojennych rządów. Zapytywali i mieli słuszność!

Chcieli bowiem, młodzi ojczyznę dla siebie, a nie dla obywateli i kapitalistów.

Jakie było miejsce Polski w świecie przed wojną? Czy po zwycięstwie udowodniła? Czy mieliśmy prawdziwych sojuszników?

Ze tak nie było o tym świadczą fakty historyczne.

A dziś?

Starym zwyczajem składa się życzenia dla poszczególnych osób z okazji ich urodzin, imienin itp. Tak samo w stosunkach międzynarodowych utarło się ten dobry zwyczaj, że państwa zaprzyjaźnione z okazji świąt narodowych przesyłają sobie życzenia. Z okazji naszego święta narodowego naród nasz otrzymał na ręce kierowników naszego rządu i partii szereg depesz ze słowami dalszego po myślnego rozwoju naszej ojczyzny.

Ciekawa jest lektura tych życzeń, jakże pouczająca, jakże dużo dająca refleksji i optymistycznych rozmyślań. Żaluję, że łamy „Głosu” są tak szczupłe i nie możemy wszystkim czytelnikom udostępnić tej lektury. Podzielmy się za to z Wami swoimi uwagami.

Wśród licznych depesz z okazji Święta Odrodzenia obojętnych przywódców Związku Radzieckiego oraz innych państw europejskich dużą liczbę depesz otrzymaliśmy z kraju Bliskiego Wschodu i z Dalekiego Wschodu.

Chińska Republika Ludowa, Koreańska Republika Ludowa, Demokratyczna, Wietnamska Republika Demokratyczna — narody, z którymi łączą nas szczerą przyjaźń i wspólne budownictwo socjalizmu.

Republika Indii, Republika Indonezji, Republika Pakistanu, Republika Egiptu, Algieria, Tunis, Iran, Maroko — narody, z którymi łączą nas wspólne dążenie do trwałego pokoju.

Jedne z nich osiągnęły już pełną niezawisłość, drugie zaś są w drodze do niej. Wszystkie te narody umieją cenić dwa słowa: wolność i niezależność. Aby je osiągnąć poniosły wiele ofiar. I dlatego cenią wolność swych przyjaciół i dlatego przesyłają narodowi polskiemu życzenia po myślnego rozwoju w wolnej ojczyźnie.

Ktoś powiedział, że nie ma Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Jest tylko Azja, która w przeważającej mierze zrzuciła pięta kolonializmu. Racja! Nie ma podziału między narodami młotymi wolność. Jest tylko wielka sprawa — wojna, która je łączy.

old

Sprzedaj nadwyżek zboża

pozostających rolnikom po wywiązaniu się z obowiązkowej dostawy.

Umowy na sprzedaż nadwyżek ziarna będą mogli zawierać rolnicy do końca września. Jest więc jeszcze sporo czasu, aby odrobić opóźnienia, aby zawrzeć możliwie dużo umów. W tym celu konieczne jest spulchnianie rolników, jakie dają chłopom sprzedaż nadwyżek na podstawie kontraktów. A korzyści te są bardzo poważne. Każdy rolnik zawierający umowę otrzymywał będzie zaraz po jej podpisaniu duże zaliczki — 150 zł na każdy kwintal pszenicy, 100 zł na każdy kwintal żyta lub jęczmienia oraz 80 zł na każdy kwintal owsa. Umowa gwarantuje również dobrą cenę za dostarczone ziarno. Będzie to cena rynkowa w danym powiecie, nie niższa jednak od ceny rynkowej z ubiegłego roku.

Prócz tych korzystnych cen, dostarczających nadwyżki będą mieli prawo pierwszeństwa w nabywaniu tych artykułów, które sprzedaje się rolnikom na rynkowym skupie zboża. Są to nawozy sztuczne, cement, rowery, silniki elektryczne, wozy ogumione, samochody ciężarowe itp.

old

Przeciw doświadczeniom z bronią jądrową

PEKIN. Rozgłoszona tokijska depesza z Ogólnojapońska Federacja Studentów wysłała 24 bm. do prezydenta USA Eisenhowera depeszę, w której domaga się jak najszybszego zawarcia porozumienia w sprawie zakazu doświadczeń z bronią atomową i wodorową.

Równocześnie Federacja wystosowała depeszę do Bułgarii wyrażającą wdzięczność za to, że Rada Najwyższa ZSRR poparła rezolucję parlamentu japońskiego, który wyzywa do zakazu produkcji broni atomowej i wodorowej oraz przeprowadzenia doświadczeń z tą bronią.

old

Święto rewolucji w Egipcie

MOSKWA. W poniedziałek ludność Egiptu obchodziła święto narodowe — czwartą rocznicę rewolucji 23 lipca 1952 r. Jak podaje agencja TASS, rząd powziął uchwałę, aby dzień rewolucji uczcić za dzień wolny od pracy. W miastach i wsiach Egiptu z okazji święta narodowego odbywają się festyny ludowe.

old

DWAJ RYWALE I NAFTA

GENEZA konfliktu arabsko-izraelskiego wywodzi się sprzed przeszło 30 lat, kiedy to do Palestyny, którą przywódcy ruchu sjonistycznego uznali za przyszłe „żydowskie centrum narodowe”, zaczęła imigrować masowo ludność żydowska. Od tej pory Palestyna jako brytyjski obszar mandatowy zaczęła działać podniecająco na apetyty kolonizatorów brytyjskich, którzy wywyższyli dla siebie korzyści z potencjonalnych konfliktów między imigracją żydowską a miejscową ludnością arabską.

Istotnie, intrygi ich okazały się skuteczne dla utrzymania własnej pozycji na Bliskim Wschodzie. Tymczasem

Eden

Wolę znacznie bardziej groźbę współzawodnictwa handlowego ze strony komunistów niż groźbę wojny światowej

LONDYN. W poniedziałek rozpoczęła się w Izbie Gmin dwudniowa debata nad zagadnieniami polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii. Debata zainaugurował obszernym przemówieniem premier Eden.

Mówca stwierdził, że nastąpiło złagodzenie napięcia międzynarodowego i wyraził się, że niebezpieczeństwo wojny „ustąpiło i nadal ustępuje”. Premier brytyjski powiedział, że istnieją obecnie w Europie pewne możliwości „konkurencyjnego współistnienia”, przy

czym powstanie tych możliwości Eden przypisywał taktowi, że zarówno ZSRR jak i USA dysponują bronią wodorową — a wręcz również Wielka Brytania będzie nią dysponować. Wyraził on pogląd, że odstraszająca rola broni wodorowej wymaga nowej oceny współczesnych potrzeb strategicznych. Polityka Zachodu powinna „stać się dostosowywać się do zmian zachodzących w świecie” — zaznaczył Eden. Zachód powinien zawsze dążyć do „rozszerzenia sfery porozumienia. Wolę znacznie bardziej — powiedział Eden — groźbę współzawodnictwa handlowego ze strony komunistów niż groźbę wojny światowej”.

W swoim przemówieniu Eden zapowiedział również, iż Anglia dochowa wierność swoim sojusznikom zachodnim.

Nawiązując do przemian, zachodzących w ZSRR i krajach demokracji ludowej, zważanych z przewyciężeniem kultu jednostki, Eden powiedział, że byłoby błędem ze strony Zachodu niedoceniać znaczenia tych przemian.

Nowy rząd Islandii przejął władzę

REYKJAVIK. W dniu 24 bm. nowy rząd koalicyjny w Islandii z premierem Jonasonem na czele objął władzę. Program działalności rządu zostanie ogłoszony w najbliższym czasie.

Jak już podawaliśmy, koalicję rządową w Islandii tworzą agrariusze, socjaldemokraci i komuniści.

Farkas wykluczony z Węgierskiej Partii Pracujących

BUDAPEST. Dziennik „Szabad Nep” opublikował uchwałę KC Węgierskiej Partii Pracujących w sprawie wykluczenia z partii Farkasa, byłego ministra obrony narodowej Węgier.

„Na posiedzeniu plenum w dniu 21 lipca 1956 roku — czytamy w „Szabad Nep” — Komitet Centralny przedyskutował czwarty punkt porządku dziennego: komunikat komisji powołanej przez plenum Komitetu Centralnego, które odbyło się w dniach 12—13 marca 1956 roku w sprawie Mihały Farkasa. Sprawozdanie w imieniu komisji złożył tow. Istvan Kovacs, członek Biura Politycznego.

W sprawie Farkasa Komitet Centralny powziął jednomyślnie następującą uchwałę: „Komitet Centralny stwierdza, że Farkas ponosi ciężką odpowiedzialność za łamanie praworządności socjalistycznej, za bezpodstawne prześladowanie starych kierowniczych kadr komunistycznych, za wytworzenie atmosfery nieufności. W minionych latach w działalności partyjnej i państwowej Farkasa coraz bardziej wysuwają

Złota

● BUDAPEST

W godzinach popołudniowych dnia 23 bm. przybyła do Budapesztu na zaproszenie Zgromadzenia Narodowego Węgierskiej Republiki Ludowej delegacja Sejmu PRL z wicemarszałkiem Sejmu prof. Kulczyńskim na czele.

● PARYŻ

Agencja France Presse podała, że władze Wietnamu południowego postanowiły nie wysłać oficerów-nurków na przeszkolenie do Francji. Oficerowie ci będą wysyłani na przeszkolenie do USA.

● NOWY JORK

Na czwartek została zwołana Rada Bezpieczeństwa w celu rozpatrzenia próby rządu tureckiego w sprawie przyjęcia do ONZ.

DAMASZEK



Na zdjęciu: budynek polskiego przedstawicielstwa handlowego. (Fot. CAF)

Radziecki odrzutowiec w Warszawie

Dokładanie ze str. 1

także wysoka, przystojna stewardessa Maja Gorinowa, która musi odpowiadać jednocześnie na dziesiątki pytań, bezustannie pozować do zdjęć.

Pasażerowie opowiadają z uśmiechem, że... przybyło im 15 minut życia: wystartowali z Moskwy o godz. 9.15, wylądowali zaś w Warszawie o 9.00. Różnica czasu między obiema stolicami wynosi 2 godziny, zaś lot na przestrzeni 1200 km trwał tylko 1 godz. 45 min.

Krótko po lądowaniu „Tu-104” udostępniony został zwiedzającym. Wysokimi chybami 10 metrów liczącymi schodami wchodzi się do wnętrza. Już na pierwszy rzut oka widać komfort i luksus. W czterech oddzielnych od siebie salonikach, znajdujących się w przedniej części kabiny pasażerskiej, umieszczono wygodne fotele, orzechowe stołki z lampkami, specjalne stoły z czasopismami itd. Cała podłoga wyłożona jest puszystymi dywanami.

Dalej z tyłu znajdują się dwa rzędy podwójnych foteli, ustawionych podobnie jak w samolotach „Lotu”. W kabinach u trzymywana jest stała temperatura 20 stopni C. Jak również stała wilgotność powietrza. Dla wygodny pasażerów fotele mają przesuwane oparcia. Ogółem „Tu-104” może zabrać 64 pasażerów, ich bagaż i pocztę.

Kabina pilota oszalamała ścianą zegarów, przrządów pokładowych i urządzeń. W skład wyposażenia wchodzi najbardziej nowoczesny aparat do nawigacji, radiolokacja i łączność radiowej. Samolot posiada także urządzenie do lądowania na ślepo oraz do automatycznego pilotu podczas lotu. Pozwala to na dokonywanie lotów w każdych warunkach atmosferycznych. „Tu-104” może także lecieć za pomocą tylko jednego silnika odrzutowego. Każdy z nich zainstalowany ma wygodne stanowisko. Ozkony dzień samolotu stanowi pomieszczenie nawigatora.

Ołhrzym powietrzny ma około 30 metrów rozpiętości, długość jego sęga 35 metrów.

Dwa potężne silniki odrzutowe zapewniają mu szybkość dochodzącą do tysiąca km na godzinę. Pod każdym skrzydłem znajdują się dwa silniki pnu-matyczne, trzecia, dwukolorowa część podwozia, wysuwana jest z przodu kadłuba.

23 bm. po południu nastąpi odlot samolotu do Moskwy.

Wśród licznych depesz z okazji Święta Odrodzenia obojętnych przywódców Związku Radzieckiego oraz innych państw europejskich dużą liczbę depesz otrzymaliśmy z kraju Bliskiego Wschodu i z Dalekiego Wschodu.

Chińska Republika Ludowa, Koreańska Republika Ludowa, Demokratyczna, Wietnamska Republika Demokratyczna — narody, z którymi łączą nas szczerą przyjaźń i wspólne budownictwo socjalizmu.

Republika Indii, Republika Indonezji, Republika Pakistanu, Republika Egiptu, Algieria, Tunis, Iran, Maroko — narody, z którymi łączą nas wspólne dążenie do trwałego pokoju.

Jedne z nich osiągnęły już pełną niezawisłość, drugie zaś są w drodze do niej. Wszystkie te narody umieją cenić dwa słowa: wolność i niezależność. Aby je osiągnąć poniosły wiele ofiar. I dlatego cenią wolność swych przyjaciół i dlatego przesyłają narodowi polskiemu życzenia po myślnego rozwoju w wolnej ojczyźnie.

Ktoś powiedział, że nie ma Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Jest tylko Azja, która w przeważającej mierze zrzuciła pięta kolonializmu. Racja! Nie ma podziału między narodami młotymi wolność. Jest tylko wielka sprawa — wojna, która je łączy.

old

Sprzedaj nadwyżek zboża

pozostających rolnikom po wywiązaniu się z obowiązkowej dostawy.

old

Przeciw doświadczeniom z bronią jądrową

PEKIN. Rozgłoszona tokijska depesza z Ogólnojapońska Federacja Studentów wysłała 24 bm. do prezydenta USA Eisenhowera depeszę, w której domaga się jak najszybszego zawarcia porozumienia w sprawie zakazu doświadczeń z bronią atomową i wodorową.

old

Święto rewolucji w Egipcie

MOSKWA. W poniedziałek ludność Egiptu obchodziła święto narodowe — czwartą rocznicę rewolucji 23 lipca 1952 r. Jak podaje agencja TASS, rząd powziął uchwałę, aby dzień rewolucji uczcić za dzień wolny od pracy. W miastach i wsiach Egiptu z okazji święta narodowego odbywają się festyny ludowe.

old

DWAJ RYWALE I NAFTA

GENEZA konfliktu arabsko-izraelskiego wywodzi się sprzed przeszło 30 lat, kiedy to do Palestyny, którą przywódcy ruchu sjonistycznego uznali za przyszłe „żydowskie centrum narodowe”, zaczęła imigrować masowo ludność żydowska. Od tej pory Palestyna jako brytyjski obszar mandatowy zaczęła działać podniecająco na apetyty kolonizatorów brytyjskich, którzy wywyższyli dla siebie korzyści z potencjonalnych konfliktów między imigracją żydowską a miejscową ludnością arabską.

old

Za kulisami Bliskiego Wschodu

dzenia ONZ tkwiły przesłanki niezgody, wynikające ze sporów terytorialnych. Tak więc np. jeden z odcinków granicy między Izraelem a Jordanią wytyczono poprzez centrum Jeruzolimy.

W konsekwencji nazajutrz niemał wybuchł konflikt zbrojny, którego bezpośrednią przyczyną okazały się wypełniane trokami przez kolonialistów tendencje nacjonalistyczne Arabów i Żydów.

Wojna ta była na zewnątrz odbicie rywalizacji USA i Wielkiej Brytanii o panowanie nad Bliskim Wschodem, który obfituje, jak wiadomo, w bogate złoża ropy (Irak i Persja). USA poparty reakcyjnych przywódców sjonizmu, ma-

jąco nadzieję na przekształcenie Izraela w swoją bazę wypadową. Anglia zaś wstawiała się za arabskimi feudalami. Oto rola „wpływów” Zachodu na Bliski Wschód.

A MARS TYMCZASEM CZUWA

DOPIERO ingerencja ONZ doprowadziła w 1949 roku do rozejmu i zaprzestania rozlewu krwi.

Jednak możliwości wybuchu konfliktów nie wyczerpano do reszty, nie zawierając żadnego traktatu pokojowego między Izraelem a Jordanią. Zresztą w sytuacji, gdy Izrael okupuje część terytorium Jordanii, zagarniętego bezprawnie podczas wojny, zawarcie jakiegokolwiek traktatu byłoby niemożliwe. Rola Izraela, jaką przypisały mu mocarstwa zachodnie, wyszła w pełni na jaw dopiero wtedy, gdy mocarstwa te zajęły się montowaniem pakty bagdadzkiego, w skład którego weszła Turcja i Irak. Wojska Izraela za-

częły systematycznie atakować pozycje egipskie w rejonie Gazy, gdyż Egipt okazał się zdecydowanym wrogiem ingerencji Zachodu w sprawy wewnętrzne krajów arabskich. Ataków Izraela nie ustrzegła się także i neutralna Syria. Wydarzenia te tak oto komentował egipski dziennik „Al Gumhuria”: „W rzeczywistości walka toczy się nie między nami, a Izraelem, lecz między narodami tej strefy, dążącymi do niezależnienia się od państw imperialistycznych... Oświadczają nam one: „Zaprzeczcie nam swój kraj... W przeciwnym wypadku będziecie wam zagrożać Izrael”.

Rzecz więc jasna, że dążenia Egiptu do niezależnienia się od wpływów Zachodu stały się przysięgłą kością w gardle Waszyngtonu i Londynu, które za wszelką cenę chcą sparaliżować egipskie plany utworzenia bloku neutralistycznych państw arabskich (Egipt, Syria, Jemen, Arabia Saudyjska).

Skutecznym przeciwko temu orężem okazał się rozpetany przez kolonialistów nacjonalizm Arabów. Dziś większość z nich dąży za wszelką cenę do „skłócenia z Izraelem”, nie widząc swej zuby ze strony pakty bagdadzkiego. Z drugiej strony ludzi się nacjonalistów żydowskich z Ben Gurionem na czele przeciw Arabom. Stąd też Izrael proklamował tzw. „aktywny kurs” wobec sąsiadów arabskich.

Innymi słowy Bliski Wschód wrze, a mocarstwa zachodnie łowią ryby w mętnej wodzie. Nietrudno więc dopatrzeć się jakiegoś

LECH NIKRAJZ



W przeglądzie prasy brytyjskiej BBC omówiło niedawno stanowisko dziennika londyńskiego „Daily Telegraph” wobec napięcia sytuacji politycznej na Bliskim Wschodzie. Dziennik ten pisał, że (cytując za BBC): „Fala zaniepokojenia, jaka przeszła przez sto lice państw arabskich z powodu doniesień o koncentracji wojsk izraelskich na granicy, dowodzi, w jakim stopniu sytuacja nadal pozostaje tam zapalna. Dziennik krytykuje wielkie mocarstwa twierdząc, że nie wykazują one żadnej gotowości do zastanowienia się nad tym, co należy zrobić w Palestynie. Tymczasem

sytuacja może łatwo doprowadzić do wybuchu wojny między Izraelem a Jordanią”.

Cóż więc leży u źródeł możliwości wybuchu tej wojny? Na to pytanie „Daily Telegraph” i BBC nie uznali za stosowne dać jakichkolwiek wyjaśnień. A warto je wydobyc na światło dzienne, aby przekonać się, że mocarstwa zachodnie nadal prowadzą znieprawdowaną przez narody politykę dążenia do panowania nad światem, stosując w niej ściśle maklawelskie metody.

Wśród licznych depesz z okazji Święta Odrodzenia obojętnych przywódców Związku Radzieckiego oraz innych państw europejskich dużą liczbę depesz otrzymaliśmy z kraju Bliskiego Wschodu i z Dalekiego Wschodu.

Chińska Republika Ludowa, Koreańska Republika Ludowa, Demokratyczna, Wietnamska Republika Demokratyczna — narody, z którymi łączą nas szczerą przyjaźń i wspólne budownictwo socjalizmu.

Republika Indii, Republika Indonezji, Republika Pakistanu, Republika Egiptu, Algieria, Tunis, Iran, Maroko — narody, z którymi łączą nas wspólne dążenie do trwałego pokoju.

Jedne z nich osiągnęły już pełną niezawisłość, drugie zaś są w drodze do niej. Wszystkie te narody umieją cenić dwa słowa: wolność i niezależność. Aby je osiągnąć poniosły wiele ofiar. I dlatego cenią wolność swych przyjaciół i dlatego przesyłają narodowi polskiemu życzenia po myślnego rozwoju w wolnej ojczyźnie.

Ktoś powiedział, że nie ma Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Jest tylko Azja, która w przeważającej mierze zrzuciła pięta kolonializmu. Racja! Nie ma podziału między narodami młotymi wolność. Jest tylko wielka sprawa — wojna, która je łączy.

Żniwa - Żniwa

Śladem artykułu

(Dokończenie z 1 str.)

**cy. Czy można te-
mu jakoś zaradzić?**

— Można! Sądźmy, że PZGS w Miastku zainteresuje się tą sprawą.

— **Czy to zjednoczenie PGR Walcz?**

— Tak! Przy telefonie dyr. Witold Mańkowski.

— **Mówi „Głos Koszaliński”. My w sprawie żniw.**

— Jak dotąd, przebiegają one w naszym zjednoczeniu sprawnie. Małe zostały już zakończone. Skosiliśmy 328 ha rzepak, 485 ha jęczmienia ozimego — z czego 80 proc. zostało wymłócone — a w dniu dzisiejszym zespoły: Człopa, Lubno, Plocinno, Marcinkowice i Dzikowo, rozpoczęły żniwo. Do godz. 12 skosili one plantacje o powierzchni ponad 100 ha.

W zespole PGR Polczyn Zdrój małe żniwa zostały zakończone. Obecnie młóci się rzepak i jęczmień. Gospodarstwa: Popielewo, Kolać i Kolaćek przystępują do koszenia żyta. Pracownicy zespołu przebywają w dzień i w nocy w terenie.

(a)

**Odpowiedzi
REDAKCJI**

**MIESZKAŃCY GROMADY
RUSKO:**

Sprawę skierowaliśmy do Powiatowego Zarządu Łączności w Sławnie. Listonosz, o którym piszecie, został zwolniony z pracy.

Za nadużycia pociągnięto go do odpowiedzialności karnej.

**PRACOWNICY
KOSZALIŃSKICH
ZAKŁADÓW ROSZARNICZYCH:**

Porozumieliśmy się z radą zakładową. Radiowesła posiada obecnie 53 przyrządy, a niedługo otrzymamy nowe. Pieniądże zostały przeznaczone na stroje dla zespołu artystycznego.

T. KUCZYŃSKI:

OTL powstał w końcu ub. roku. W okresie, o którym piszecie, wszystkim było tu jeszcze w stadium organizacji.

Obecnie brakuje usunięto i cały personel otrzymał ubrania ochronne. Prosimy o dokładniejsze wyjaśnienie sprawy niewypłaconych zarobków.

Teatryk kukielkowy w Zakrzewie

Bronisław Bzówka niejednokrotnie marzył o prawdziwym teatrze kukielkowym. Dopiero przed rokiem, kiedy kierownikiem Wiejskiego Domu Kultury w Zakrzewie został Szudarski — marzenia zaczęły przybierać realne kształty.

Prace przygotowawcze poszły w górę: zrobienie dekoracji, kukielki, zorganizowanie zespołu i wyuczenie ról — to sprawa nie taka prosta. Ale udało się! Teatryk podbił serca starych i młodych mieszkańców Zakrzewa i okolicznych wsi.

Druga z kolei sztuka („O Kasi co gąski zgubiła”) cieszyła się niemiernym powodzeniem. Ale entuzjazm teatryku przybył nowy kłopot: brak tekstów. Z laskami i dekoracjami dają sobie radę, ale jak zdobyć teksty sztuk dla teatryku?

To pytanie — to jednocześnie prośba skierowana pod adresem Wydziału Kultury Prez. Woj. RN w Koszalinie.

Nie może być dwóch prawd

MOŻE zbieg okoliczności. W dniu naszego wyjazdu w teren „Trybuna Ludu” zamieściła informację PAP o takiej oto treści:

„PRZYKOTOWALI SIĘ NA PRZYJĘCIE ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH. KOSZALIN. PGR-y województwa koszalińskiego zatrudniły już dużą ilość pracowników sezonowych i oczekują na dalszych napływ. Do przyjęcia pracowników sezonowych PGR-y przygotowały się znacznie silniej niż w latach ubiegłych.

— Jeszcze w ubiegłym roku — mówi dyrektor Wojewódzkiego Zarządu PGR Cybulski — były liczne skargi sezonowców na panujący brud w hotelach robotniczych, na zły wyżywienie itp. W tym roku postaraliśmy się, by zło naprawić.

Przeprowadziliśmy przede wszystkim generalny remont hoteli robotniczych, do których dostarczono dostateczną ilość pościeli i kozy. Zapewniono również stolówkom stałą dostawę mięsa i jarzyn.

W przeszło 40 gospodarstwach otwarto na czas prac sezonowych przedszkola, gdzie pod troskliwą opieką znajdują się dzieci tych matek, które przyjechały do pracy sezonowej. (PAP)“

Tyle Polska Agencja Prasowa. Pójdźmy jednakże śladem naszego artykułu, za mieszczącego dwa miesiące temu pt. „Trzy opowieści i komentarz o bezdomnych“.

W artykule tym zwracaliśmy uwagę na karygodne zaniedbania w większości PGR. Główne akcenty kładliśmy właśnie na warunki bytowe robotników sezonowych, którzy przybywają z różnych stron kraju, aby pomóc naszym PGR-om w przeprowadzeniu bieżących prac polowych a nie znajdując często zwykłych, ludzkich warunków życia.

Mimo naszych alarmów sytuacja na tym odcinku nie uległa żadnej poprawie. Wręcz przeciwnie. W wielu gospodarstwach warunki na wet się pogorszyły.

W PGR Lekowo (zespół Słowieńsko) zastaliśmy gorszą sytuację, niż przed dwoma miesiącami. Kwatery robotników świecą pustkami. Nadal przyjeżdżają. Nadal powijane szyby. Nadal drzwi bez zamków. Robotnicy śpią na przecieradłach sprzed dwu miesięcy (wówczas już czarnych jak krep), stółmiane podgłówki. Wynik: z 27-miu robotników sezonowych zwerbowanych w tym roku do gospodarstwa, aż... 6-ciu pozostało. Tymczasem PGR Lekowo — jak stwierdza brygadziści Romowski — dla wykonania bieżących prac polowych w terminie potrzebują co najmniej dodatkowo 30-tu ludzi. Sytuacja jest więc nie wesoła. Naszego alarmu żąd

na z kompetentnych instytucji nie wzięła jednak pod uwagę. Dlaczego? Przecież obowiązują uchwały: KC PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów o reagowaniu na krytykę prasową. Tymczasem odpowiedzialni za gospodarke PGR-owską towarzysze, nie uważają — jak z tego wynika — za stosowne — poinformować gazety, co się czyni, aby wyrugować zło.

NIELEPIEJ wyglądają warunki mieszkaniowe robotników sezonowych zatrudnionych w PGR Przytoń, (ze spół Drawsko). Mimo braku rąk do pracy z gospodarstwa nieustannie uciekają zwerbowani robotnicy. Uczynił to Czesiek Gryczuk. O pracy jego żaloga wyraża się z największym uznaniem. Uczyniło to wielu innych robotników. Dlaczego do tego dopuszczono?...

Na bezduszny stosunek do codziennych potrzeb robotników zatrudnionych w PGR-ach zwracało również uwagę plenum Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej. Lecz mimo tych powtarzających się alarmów sprawa poprawy warunków bytowo-mieszkaniowych robotników w PGR-ach naszego województwa — stoi w dalszym ciągu na marnym punkcie.

Gdzie tkwią przyczyny pa noszącego się zła?...

Omawialiśmy je obszernie już w poprzednim artykule. Niestety, nikt z zainteresowanych nie przystąpił dotychczas do bezwzględnej wykarzowania zła. W dalszym ciągu dyrekcja zespołów, zjednoczeń, jak również odpowiedzialni towarzysze z Wojewódzkiego Zarządu PGR troszczą się li tylko o produkcję. Widzą robotnika jedynie i tylko, jako siłę roboczą. Wybaczenie, że sprawa nazwimy po imieniu. Kierownik, który widzi w robotniku siłę roboczą, a nie dostrzega jego wrastających potrzeb, nie jest godzien plasowania kierowniczego stanowiska. Wyrządza on jedynie i tylko krzywdę ludziom. Swoimi metodami zarządzania, podrywa zaufanie tych ludzi do władzy ludowej i partii, hamuje rozwój produkcji rolnej.

MOWIŁI nam towarzysze z kierownictwa PGR: lekko pisać, gorzej natomiast parć się z codziennymi trudnościami. To rzecz do przedyskutowania. I pisanie o tych sprawach nie jest tak łatwe i przyjemne. Niemniej, towarzysze kierujący gospodarke PGR-owską mają wiele racji. Nie możemy jednak zgodzić się, że istniejące trudności są obecnie nie do pokonania. Świadczy o tym chyba najlepiej fakt, że budżet PGR-ów naszego województwa na bieżący rok, w rozbięciu na: inwestycje, bieżące i kapitalne remonty wynosi aż 221 mln złotych. Tak, 221 mln złotych. Skoro dodamy, że poważna część tego budżetu jest prze terminowana, to sądzimy, że bez uszczerbku dla naszej gospodarki można wydzielić z niego pewne sumy na zakup łóżek, szaf, poszewek, przecieradeł i innych przedmiotów codziennego użytku. Przecież budując nowy dom warto pomyśleć także o czołwieku, który ma w nim zamieszkać! Ministerstwo na pewno nie będzie miało o to pretensji. Trzeba tylko spojrzeć gospodarskim okiem na najpilniejsze potrzeby, a nie czekać, aż „góra” (Ministerstwo) wyjdzie z inicjatywą. Nie wyręczajmy się wzajemnie w myśleniu. Czujmy się w pełni odpowiedzialnymi za powierzoną nam pracę. Myślimy i działajmy.

SYTUACJA, jaka istnieje w gospodarstwach PGR jest alarmująca. Wiedzą o tym wszyscy towarzy-

sze zainteresowanych instytucji, szczeblów i szczeblów, lecz jak dotychczas nie w zasadzie nie czynią, aby zmienić ją na lepsze. Wiemy natomiast skądinąd, że Ministerstwo PGR planuje wyjazd swego kolegium do Koszalina. Dobrze byłoby, gdyby przyjazd ten przy spieszyć. Wiele spraw dotyczących gospodarczego umocnienia PGR-ów urosło w woj. koszalińskim do rozmiarów problemów. Należą do nich między innymi warunki bytowe robotników sezonowych, sprawne przeprowadzanie tegorocznych żniw, budownictwo mieszkaniowe — jednym słowem gospodarstwo umocnienie PGR-ów.

Poświęcamy tej sprawie tyle uwagi, ponieważ opinia publiczna została wprowadzona w błąd informacją dyrektora Wojewódzkiego Zarządu PGR, udzieloną Polskiej Agencji Prasowej. Pogłębiło to tylko rozgorzenie wśród robotników sezonowych, zatrudnionych w PGR-ach w województwie koszalińskim. Trzeba więc uczynić wszystko, aby istniejąca sytuacja radykalnie zmienić. Mamy ku temu pewne możliwości już dziś. Po trzeba do tego tylko więcej serca towarzysze i troski o ludzkie sprawy.

**B. AMBROZEWICZ
J. KISS-ORSKI**

Z wyścigu »Głosu«



W ubiegłą niedzielę na ulicach Koszalina odbył się wyścig Koszaliński o Puchar „Głosu Koszalińskiego”. Na zdjęciu: kolarze na trasie.

Codzienny doradca rolnika

Wśród ostatnio wydanych przez PIWRL książek rolniczych znajduje się „Poradnik gospodarski” — praca zbiorowa przeszło dwudziestoosobowego zespołu autorów — naukowców, pod redakcją inż. W. Chmieleckiego. „Poradnik” na wiązgu do tradycji „Rolnika wzorowego”. Zawierając wiadomości rolnicze uszeregowane według por roku, spełnia on rolę przypomnienia gospodarskich.

Takie przypomnienia są bardzo potrzebne zarówno chłopom gospodarującym indywidualnie jak i spółdzielcom. Spotykają się oni dziś w praktyce z nowymi roślinami, z nieznanymi przed laty maszynami rolniczymi. Wymaga to nowych umiejętności i dobrej rady. Dla rolników naj mądrzejszym przyjacielem i doradcą jest dobra książka fachowa. Do takich zaliczyć trzeba właśnie „Poradnik”.

Dość obszernie omówili w nim autorzy uprawę zbóż i okopowych, roślin oleistych i włóknistych. W osobnych rozdziałach opisane są sposoby produkcji nasion kwalifikowanych, sadzeniaaków. Dużo uwagi poświęcono roślinom pastewnym, gospodarce łąkarskiej i pastwiskowej.

Wskazówki dotyczące chowu bydła, koni, trzody chlewniej, drobiu, wzbogacone zostały wiadomościami z zakresu weterynarii; czytelnik zapoznać się może z najbardziej rozpowszechnionymi chorobami zwierząt oraz ze sposobami zapobiegania im.

Dobrze się stało, że autorzy obszernie omówili także galezie produkcji rolniczej, jak sadownictwo i warzywnictwo — tą dziedziną interesuje się u nas coraz więcej chłopów. Brak jest natomiast w książce porad z zakresu pszczelarstwa, rybolowstwa, chowu drobnych zwierząt gospodarskich i futerkowych. Zrozumieliśmy, że „Poradnik” nie może wyczerpać całej wiedzy rolniczej — nawet w największym skrócie. Ale szkoda, że

poświęcono porady dotyczące ubocznej produkcji rolniczej, która przyniesie może chłopom spore dochody.

„Poradnik” — to gruba, 700-stronicowa książka, starannie opracowana graficznie, zawierająca dużo dobrze dobranych zdjęć, rysunków i tablic. Bogactwo lachowych porad z zakresu nowoczesnych metod gospodarowania oraz prosty, zrozumiały dla każdego rolnika język — stawiają „Poradnik gospodarski” w rzędzie najbardziej potrzebnych w codziennej pracy książek rolniczych. Szkoda tylko, że cena tej książki jest zbyt wysoka — 80 złotych.

Ze względu na tę cenę niewielu rolników zakupi książkę do własnej biblioteczki. Lecz można i trzeba sprowadzić „Poradnik gospodarski” do każdej biblioteki wiejskiej i w ten sposób udostępnić go chłopom. Dobrze by było, aby także zarządy spółdzielni produkcyjnych postarały się ją zakupić na własność. Oddaj im ona nieocenione usługi.

**NIE MA PODZIAŁU
WSRÓD MŁODZIEŻY**
ZMP-owcy z gromady Siemysł, pow. Kołobrzeg pisali do nas o antagonizmie jaki istnieje między nimi, a członkami koła ZMP przy spółdzielni produkcyjnej. Po wodem niezgody było to, że młodzież spółdzielcza twierdziła, iż przed nią stoją inne zadania i dlatego, trudno jej znaleźć wspólny język z młodzieżą gromadzką. ZMP-owcy spółdzielni młodzieży innymi kierując się tymi powodami przerwali zabawę w świetlicy jedynie dlatego, że bawili się na niej ich koledzy z gromady. Jak się okazało, obecność młodzieży gromadzkiej kępowała ich w nieprzystawnej zabawie połączonej z nadużywaniem alkoholu.

Sprawą tą zainteresował się Zarząd Powiatowy ZMP w Kołobrzegu, który po dokładnym zbadaniu sprawy stwierdził, że rzeczywiste istniała niezgoda między młodzieżą spółdzielczą a młodzieżą gromadzką. Przed stawiciele Zarządu Powiatowego przeprowadzili rozmowy z całą młodzieżą Siemysła, wyjaśniając jej, że nie może być żadnego podziału na młodzież spółdzielni

produkcyjnej i młodzież gromadzką. Oprócz zagadnień, które mogą interesować członków ZMP ze spółdzielni produkcyjnych są przecież sprawy ciekawe, dotyczące całej młodzieży i nie tylko na wsi. Dzisiaj zwłaszcza, kiedy toczy się szeroka dyskusja o pracy ZMP-owskiej, potrzebna jest wymiana poglądów na rolę ZMP w wychowaniu młodzieży — wymiana poglądów i wspólne działania wszystkich młodych.

**ZDROWA KRYTYKA NIE
MA NIC WSPÓLNEGO
Z ROZRABIACIEM**
W liście z dnia 25 maja ob. Stanisław Sklerka z Kleszczyny pisze o niezdrowych stosunkach panujących w Sławianówku w PGR Sławianówko, zjednoczenie Wałcz.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało jednak, że zarzuty ob. Sklerki nie są zgodne z prawdą. Ponadto wyszło na jaw, że ob. Sklerka był w ubiegłych latach przysięgłym złym duchem gospodarstwa w Sławianówku. M. In. na skutek jego intryg odszedł z gospodarstwa b. kierownik Jan Szymkowiak, a brygadziści połowy został niesłusznie osadzony w areszcie.

Kiedy wreszcie przebrała się miarka i kolektyw gospodarstwa usunął Sklerkę z pracy, ten zaskarżył do sądu kierownika gospodarstwa Bronisława Wałęckiego. Proces potwierdził jedną tylko faktę rozrabiactwa. Wówczas Sklerka napisał do Redakcji swój nieprawdziwy, oszczerczy list. Dochodzenie, które przeprowadziliśmy potwierdziło tylko jego złą, rozbijacką robotę w PGR Sławianówko,

W Trzebieszynie zwiększą hodowlę

Egzekutywa KW PZPR zwróciła się niedawno do wszystkich organizacji partyjnych na wsi w naszym województwie z listem-apelem w sprawie rozwoju hodowli. List ten stał się ostatnio przedmiotem dyskusji w naszej spółdzielni produkcyjnej w Trzebieszynie (pow. białogardzki).

Długo dyskutowaliśmy nad listem. Doszliśmy do wniosku, iż nasza spółdzielnia nie dostatecznie doceniła do tej pory hodowlę nierogacizny, choć ma możliwość ją powiększyć. Posiadamy obecnie tylko 38 świń. W wyniku zebrania podjęliśmy uchwałę, aby zespołową hodowlę świń w naszej spółdzielni zwiększyć w najbliższym czasie o 200 proc.

**Karol Człapiński
korespondent**

Atletyka

CORAZ WIĘCEJ POLSKICH JAGÓD JEDZIE W ŚWIAT

18 bm. stały w porcie gdańskim dwa statki — „Maraton” i „Kemphaan”, które ładowały czarne jagody. Trzeci statek — „Fandango” odpłynął w tym samym dniu z jagodami do angielskiego portu Hull.

W pełni trwa obecnie nasz tradycyjny eksport czarnych jagód. Prawie codziennie wypływa z portu w Gdyni statek wiozący tysiące koszyków z jagodami do portów europejskich, głównie do Anglii, Belgii, Holandii, NRF i Szwecji.

Warto zaznaczyć, że eksport jagód rośnie z roku na rok.

SAMOLOTY-TAKSÓWKI NAD LENINGRADEM

Ostatnio pojawiły się nad Leningradem na wysokości 400 metrów nieduże samoloty pasażerskie typu „AN-2”. Są to samoloty-taksówki, zabierające po 10 pasażerów na 15-minutowy przelot nad miastem. Tego rodzaju przejażdżek dokonuje codziennie wielu mieszkańców Leningradu.

ZNÓW TROJACZKI — TYM RAZEM W LUBLINIE

Stanisława Dankiewicz, pracownica Fabryki Eternitu w Lublinie, urodziła trojaczki, powiększając swoją gromadę do liczby ośmiorga dzieci.

Trojaczki — sami chłopcy — są wcześniakami. Noworodki umieszczono w inkubatorze, gdzie pod troskliwą opieką lekarzy kliniki ginekologiczno-poleołożniczej Akademii Medycznej w Lublinie czują się doskonale. Również ich matka czuje się zupełnie dobrze.

TRAKTOR GIGANT

Czełabińska fabryka traktorów wyprodukowała nowy typ traktora. Jest to traktor gigant, którego długość wynosi 8 metrów, a wysokość 3 metry.

Traktor ten zaprezentowany jest w silnik o mocy 300 KM. Zmienił się także układ kierowniczy, który jest automatyczny w zależności od potrzeb.

Jedną z wielkich zalet nowego traktora jest wyposażenie silnika w elementy ochronne zabezpieczające go przed skutkami nadmiernej prędkości. Osiąga on szybkość 18 km na godzinę, a przy tym posiada przyczepę z obciążeniem 22 ton.

Traktor ten może być używany zarówno do prac budowlanych, jak również w rolnictwie. Może być również wykorzystany jako ruchoma elektrownia zdolna do oświetlenia osady o 300 domach mieszkalnych.

Specjalnie zaplanując bardzo pochylenie nowego typ radzieckiego traktora.

BUDOWA NOWEJ LINII KOLEJOWEJ W CHINACH

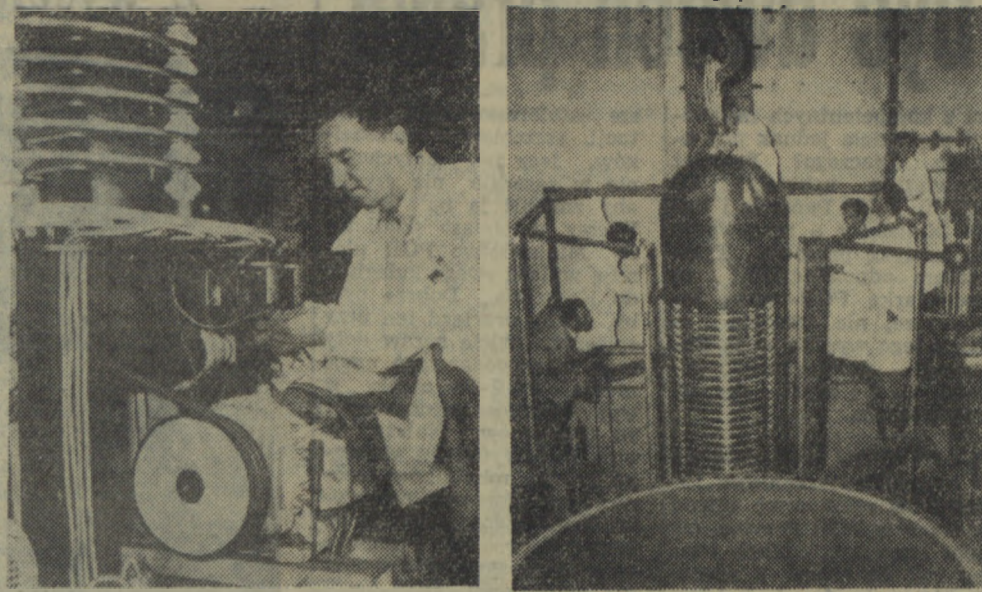
W południowo-zachodniej części Chin rozpoczęła budowę nowej linii kolejowej mającej posłużyć przewożeniu węgla.

Kolejowca. Długość tej linii wynosić będzie 210 km. Linia kolejowa Syczuan — Kuejczou łączy się z linią kolejową Czungku — Czungking, a na południu z linią Kuejczou — Kuangsi.

30 LAT BEZ NAKRECANIA

Przez 30 lat bez przerwy szedł wielki zegar na wieży zegarowej w Sztokholmie. Obecnie po raz pierwszy od chwili założenia, 31. od roku 1876, przeprowadzono ponowną regulację zegara, który zalicza się do największych na świecie. Średnica jego tarczy wynosi 5,3 m, zaś największe wahadło waży 2 tony.

Instytut Badań Jądrowych PAN



Już wkrótce fizycy nasi otrzymają nowe urządzenie do badań z zakresu przemian jądrowych — akcelerator typu Van de Graeffa. Prowadzona już bowiem od kilku lat w Warszawie budowa tego urządzenia zakończono i obecnie znajduje się ono w fazie wstępnego rozruchu. Jest to pierwszy powojenny akcelerator zbudowany własnymi siłami. Projekt i dokumentację jego opracował młody naukowiec mgr inż. Lech Bobrowski. Pod jego kierunkiem grupa młodych pracowników Instytutu Badań Jądrowych PAN w Warszawie prowadziła budowę, a obecnie przeprowadza próby tego nowego, skomplikowanego urządzenia. Wszystkie części akceleratora wykonane zostały całkowicie w kraju — w pracowni Instytutu oraz częściowo w zakładach przemysłowych. Na zdjęciu z lewej; mgr inż. Lech Bobrowski przeprowadza montaż urządzenia sterowania akceleratora. Na zdjęciu z prawej; montaż elektrody wysokonapięciowej akceleratora.

Kłopoty wzrostu

LIPCOWA niedziela, po południu. Ustka, ręk 1958. W basenie stol „Barbara”. Na nabrzeżu ogromny, różnobarwny, falujący tłum. Tysiące osób. U-bok, w bocznej uliczce, sznur kilkudziesięciu samochodów z okolicznych wsi. Są nawet z Młastka. W głębi basenu portowego stoją żółte kutry. I tu nie ma spokoju. Przed godziną dwie załogi wróciły z morza. Ryby sporo, za to ludzi mniej. Niedziela, ładna pogoda. Wyładunek idzie ospale.

Dyrektorzy Lewand i Szymański żony zostawiły w kawiarni. O godz. 14.00 skończyli czterogodzinną naradę z aktywem nad rozdaniem mieszkań w nowym bloku. Teraz przyszedł zobaczyć jak idzie wyładunek.

Wieczny miyn. Niedziela. Dyrektorzy też są ludźmi. Jak dziełć czas między bazę i rodzinę?

W godzinę po zakończeniu na rady w sprawie mieszkań, odczyt wzięli Ustka. Zaczęli się interesować. Wniosków było 80, mieszkań 18. Uczestnicy narady zobowiązali się solidarnie odpowiadać za decyzje. Każdy z członków dyrekcji, rady i egzekutywu podst. org. partyjnej i dwóch oddziałowych organizacji będzie wyjaśniał jej sensowność.

Dziśszego Jermakowicz dostał z pokoju? Bo sprowadził do siebie matkę — wdowę po rybaku, który zginął na morzu i będąca na jego utrzymaniu siostrę, mieszkającą w złych warunkach na wsi. Bo wreszcie za 10 lat dobrej pracy na morzu należy mu się przyzwoite mieszkanie.

Odpowiedź trzeba powtarzać dziesiątki razy. Przy wyładunku i w Domu Rybaka, w biurze i na ulicy. Wyjaśnią słuszność decyzji, ale czy przekonają zadowolonego, że nie ma racji? Ustce potrzeba co najmniej dwa razy tyle mieszkań.

Mechaniczny młynek kruszy wodniste bryły lodu. Rybacy kręcą nosami. Co z takim lodem zrobić? Następnego dnia pozostanie z niego woda.

Co mamy zrobić, skoro nasza fabryka daje 15 ton lodu na dobę, pyta kierownictwo bazy.

Z „Korabiem” są teraz właśnie takie kłopoty. Rozwinęła się flota, rybacy łowią więcej niż w najsmlel-

szych marzeniach planistów, a baza prosta jest ta sama.

15 ton na dobę i ani bloku więcej. Na jeden rejs kuter zabiera średnio 3 tony lodu. Brakującą ilość sprwadzają ze Swinoujścia. W lecie około 50 wagonów mleszcznie. Rocznie ten „in teres” kosztuje „Korab” około pół miliona złotych.

Kiedy w 1948 r. projektowano budowę bazy wydawało się, że zaspokoi ona potrzeby kilkunastu kutrów. Dzisiaj to „wydawało się” wychodził wszystkim bokiem. Brak lodu, brak magazynu, hale przetwórstwa za szupie. Miejsce 13 i 15-metrowych gratów zajęły nowe — 17-metrowe, z prawdziwego zdarzenia, stalowe kutry.

Idzie ryba. Kutry oddają jej na ład rocznie około 6 tys. ton. Pod koniec 5-latki ma być 9 tys. ton. Tabor wzrósł do 45 jednostek. „Korabowi” potrzebne są nowe inwestycje.

CZESTO zdarza się, że cyfry dają fałszywy obraz, zwłaszcza, kiedy rozpatruje się je w oderwaniu od ludzi. Tak jest też w „Korabiu”.

Hala mieści najwięcej 50 ton ryb. Co robić z reszta, jak zdążyć się, że w sezonie rybacy jednego dnia wyładują i 200 ton?

Mimo braku lodu, mimo braku pomieszczeń, mimo, mimo... 80 proc. złowionych ryb wysiano w głąb kraju w klasie „A”. Spod 1 000 ton złogłości powstałych w I kwartale na koniec półroczu pozostało niecałe 200 ton.

Tacy są ludzie „Korabla”. Za ciskała żeby i pracują. Wierzą, że już niedługo zmienią się. Jest decyzja w sprawie adaptacji magazynu posparytusowego na warsztat i śleciarnię. Na ukończeniu są opracowania perspektywicznego planu rozwoju czasy. Dowiedzia się jak będzie wyglądała ich baza za 15 lat. Przyjeździe minister. Powiedzą mu swoje zdanie.

SZARZAŁO, kiedy załogi przygotowały się do wyjścia. Z pobliskich lokali dochodziły dźwięki muzyki. — Najgorzej, kiedy człowiek słyszy muzykę, a musi wychodzić na morze — powiedział mi jeden z rybaków.

Ze złością zgłótt niedopalek papierosa i skoczył na pokład.

Zadudnił motor. Na powierzchni wody pozostał szybko nikiący ślad. Za falochronem kuter położył się na kurs nord-west.

WŁADYSŁAW ŁUCZAK

By złe przyzwyczajenia nie odżyły

Wszyscy czujemy dziś, że — zwłaszcza po wypadkach politycznych — palącym nakazem politycznym, — nakazem pierwszoplanowym jest jak najdalej idąca jedność myśli i działania członków partii. Idzie tu zarówno o członków partii określonych mianem „szeregowych”, jak i o aktywny. Idzie o jedność myśli i czynów działaczy politycznych i wielkiej rzeszy członków partii pracujących w miastach i na wsi. Idzie o umocnienie więzi między partią i milionami ludzi bezpartyjnych.

I oto wydaje się, że dużą przeszkodą w konsolidowaniu tych sił jest niepokojące odnowienie się wśród niektórych kół aktywnego szkodliwego zjawiska — dzielenia społeczeństwa na bardziej wtajemniczonych i mniej wtajemniczonych, o których w gronie aktywistów mówi się — „oni”, „ich trzeba przekonać”, „trzeba doprowadzić do ich świadomości”.

Znów odżywa stare przyzwyczajenie do wstrzemięźliwości w informowaniu, brak zaufania do opinii partyjnej, opinii szerszego ogółu. Jeśli zważymy, że dzieje się to w półtora roku po III Plenum, w 5 miesięcy po XX Zjeździe, w pewnej określonej fazie zaawansowanej już dyskusji ogólnonarodowej, możemy zrozumieć jak szkodliwe mogą być skutki polityczne powrotu tego niedobrego przyzwyczajenia.

Pamiętam, jak niedawno, na zebraniu aktywu partyjnego jednego z towarzyszy oświadczył wprost, iż przeprowadzanie takiej linii podziału na bardziej wtajemniczonych i mniej wtajemniczonych, na tych, którzy są przedmiotem pracy politycznej, i na tych, którzy są tego działania podmiotem — głęboko go obraża. I przynosi poważne szkody polityczne.

Najcenniejszym zjawiskiem ostatnich 18 miesięcy jest przecież wzmocnienie się w wielu środowiskach robotniczych i inteligentkich poczucia współodpowiedzialności za wszystko, co się w Polsce dzieje. Umocnienie się tej współodpowiedzialności było zjawiskiem, które zrodziło się na gruncie demokratyzacji. Ten może się czuć współodpowiedzialny, kto jest w pełni poinformowany o stanie naszej gospodarki, o politycznej działalności instancji partyjnych, o ich zamiarach; ten może się czuć odpowiedzialny, kto ma możliwość wypowiedzenia się na wszystkie interesujące go tematy, kto ma możliwość wypowiedzenia swojej opinii i ma odwagę tej opinii bronić. Ten może się czuć odpowiedzialny za losy swego kraju, kto wie, że jego głos będzie wysłuchany z uwagą, i kto jest pewien, że jego opinia będzie wzięta pod uwagę przy podejmowaniu wiążących decyzji. Wszystko to jest możliwe właśnie wtedy, kiedy likwiduje się ową linię podziału, kiedy rozdzielenie „my i oni” zanika.

Tymczasem na wielu naradach partyjnych, zwłaszcza po wypadkach politycznych, stary język odżył, znów pojawiły się w przemówieniach zwroty; musimy im wytlumaczyć, musimy w nich wpolić itd. itp. Zdarzają się próby tworzenia wszelkiego rodzaju grup „ściślejszego wtajemniczenia”. Oczywiście, rezultaty nie dają na siebie długo czekać — znów gdzieśgdzie aktywiści partyjni przestają rozmawiać, gdy zbliży się do nich „zwykły” członek partii.

A przecież, jeśli aktywista partyjny chce spełnić swoje zadanie, musi przede wszystkim cieszyć się zaufaniem. Postawą podejrzliwą, postawą nacechowaną zarożumiałstwem, zaufania takiego zdobyć nie sposób. Nie można w ogóle liczyć na skuteczność oddziaływania politycznego, jeśli nie okazuje się ludziom pracy, a zwłaszcza członkom partii pełnego zaufania.

To zaufanie i poparcie ludzi pracy stanowi warunek naprawienia błędów przeszłości, przyspieszenia dalszego naszego rozwoju. I dlatego recydywa niechlubnych przyzwyczajenia minionego okresu jest sprzeczna z tym, czego chce partia. Recydywa ta zawiera w sobie groźne niebezpieczeństwo. Wzamy, że niebezpieczeństwo to nie jest jeszcze powszechne. Jeśli w porę zaczniemy mu przeciwdziałać, zapobiegniemy wielu szkodom politycznym.

W. STYCZYŃSKI

Na Bourke Street jarzy się neonem gigantyczna reklama: „Każdy automobilista jeździ w roku olimpijskim tylko na oponach „Olympic Tyres”. Na skrzyżowaniu tej ulicy z Elisabeth Str., na skrzyżowaniu ulic Flinders i Swanston oraz na wielu innych narażeniach pojawiły się napisy znanej firmy malarskiej: „Czyś już pomyślał o wymalowaniu swego mieszkania przed Olimpiadą”. Domy towarowe i sklepy pełne są najrozmaitszych pamiątek, przygotowanych w związku z XVI Igrzyskami Olimpijskimi.

Pod znakiem Olimpiady (Korespondencja z lasna z Australii) mogą Wam zakomunikować ciekawą wiadomość: najlepsi lekkoatleci i bokserzy pozostaną chyba w Australii o kilka tygodni dłużej niż wszyscy inni olimpijczycy. W chwili obecnej toczą się pertraktacje z Polskim Komitetem Olimpijskim w sprawie tournée Polaków po zakończeniu Olimpiady. Polscy lekkoatleci i bokserzy mają wystąpić w największych skupiskach Polonii w Sydney, Melbourne i Adelaide. Istnieje możliwość, że i polska drużyna piłkarska przyjedzie do Melbourne. Wprawdzie poziom polskiej piłki nożnej nie jest zbyt wysoki, ale występy Polaków dalyby duże osiągnięcia propagandowe i... dochodowe. Musicie wiedzieć, że tylko w Melbourne i Sydney żyje około 100 tysięcy Polaków, którzy bardzo pragną zobaczyć swych ziomków i nawet decydują się na pokrycie kosztów związanych z

wyjazdem drużyny piłkarskiej do Australii. Dave Stephens wrócił właśnie do domu po codziennym treningu w dzielnicy Maidstone, gdzie znowu roznosi mleko, gdy żona zakomunikowała mu, że jego rekord świata na 6 mil jest już nieaktualny, gdyż Iharos poprawił go o 10 i dwie dziesiąte sekundy. Dave zachował się jak przystało na prawdziwego sportowca: pobiegł do urzędu pocztowego, by wysłać list lotniczy. Stephens napisał, że szczerze gratuluje Iharosowi sukcesu i że jego nowy rekord świata doda mu, Davemu, tylko bodźca do większych wysiłków nad sobą. „Do treningów zabieram się od jutra z nową energią — napisał Dave. — Dołożę wszystkich sił, by rekord świata, który do wczoraj należał do mnie, znowu do mnie powrócił”.

Dzienniki australijskie, przytaczając ten list, wyrażają przekonanie, że ambitny Dave dotrzyma słowa i powtórzy w listopadzie swój sukces, odniesiony zeszłego roku nad Iharosem i Taborim w Melbourne.

W tych dniach powraca do Australii tegoroczny triumfator z Wimbledonu, najlepszy tenisista świata, Australijczyk Lewis Hoad. Zawiazał się już komitet przyjęcia, który zamierza wydać na cześć Lewisa wielki bankiet. Prasa amerykańska, a w ślad za nią i europejska, donosiła, że od 1 stycznia 1957 r. Hoad przechodzi na zawodowstwo za sumę 100 tysięcy dolarów, które ofiarował mu król menażerów amerykańskich słynny Jack Kramer. Jest to kłamstwo! Hoad nie tylko w przyszłym roku, ale w ogóle nie zamierza zdradzać barw amatorskich. JACK MORROW



Zapotrzebowanie na produkty naftowe w Polsce ciągle wzrasta. Aby uzupełnić ten deficyt, w blędną pięciolatkę na czło zaspokoić naszego przemysłu naftowego wysuną się prace poszukiwawcze. Objęta one obszarem całego prawie kraju. Kopalnia nafty „Osobnica” jest jedną z najmłodszych w kraju. Do eksploatacji złóż ropy przystąpiła dopiero dwa lata temu. Na jej terenach prowadzi się w dalszym ciągu wiercenia poszukiwawcze. Na zdjęciu: widok terenów kopalni „Osobnica”.

Jakie korzyści przyniesie przekwaterowanie instytucji na terenie Koszalina?

(Wywiad z przewodniczącym Prezydium MRN tow. E. Gryzem)

PYTANIE: Towarzyszu przewodniczący. Czytelniccy nasi są zainteresowani ostatnimi posunięciami Prezydium odnośnie przekwaterowania niektórych instytucji na terenie naszego miasta. Czy będzie to miało jakiś wpływ na polepszenie sytuacji mieszkaniowej?

ODPOWIEDZ: Akcją przekwaterowania zostało objętych około 180 większych i mniejszych instytucji. Prezydium MRN wydelegowało specjalnego pracownika, który dokonuje obecnie pomiarów powierzchni użytkowej w lokalach zajmowanych przez te instytucje. Pierwsze przekwaterowania i ścięcia pozwolą uzyskać dodatkowo według przewidywań około 40 izb czyli 13 mieszkań rodzinnych 3-izbowych.

Nawet ta skromna na początek ilość mieszkań pozwoli nam na częściowe wybrnięcie z kłopotów mieszkaniowych a przecież na tym akcja ta się nie kończy.

PYTANIE: Jakże urzędy i instytucje w myśl tego planu zostaną przekwaterowane?

ODPOWIEDZ: W pierwszym etapie akcji przekwaterowania staramy się znaleźć w Koszalinie miejsce dla Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, którego prze-

niesienie ze Słupska stało się koniecznością.

Jest projekt, aby na miejsce Komitetu Miejskiego PZPR przy ul. Zwycięstwa przekwaterować Prokuraturę Wojewódzką a na jej zaś miejsce w lewym skrzydle gmachu Prez. Woj. RN umieścić Wojewódzki Zarząd POM, co pozwoli na opróżnienie budynku przy ul. Grunwaldzkiej, a tym samym uzyskanie 24 izb.

Obok POM-u mamy zamiar umieścić w gmachu Woj. RN również Wojewódzką Stację Oceny Nasiion przez co uzyskamy 12 izb na ul. Waryńskiego.

Mamy jednakże kłopoty z WZŁ, który posiadając nadwyżkę 200 m² powierzchni lokalowej nie chce przyjąć do swego budynku Prokuratury Miasta i Powiatu.

Poza tym rozpatruje się obecnie sprawę ścięcia WZGS-u i administracji Roszarni urzędującej w budynku minimalnie dotąd wykorzystanym. Do Roszarni na ul. Morskiej pragniemy dokwaterować Dyrekcję MHD — Art. Przemysłowym i oraz Miejski Handel Mięsem.

Z tego przesunięcia da się uzyskać około 12 izb w budynkach typowo mieszkaniowych.

Planem przekwaterowania zostało objęte również PKO. Oddział Miejski jak również i Oddział Wojewódzki zajmą miejsce na parterze w budynku przy ul. Zwycięstwa 37. Na miejscu Oddziału Miejskiego mieszczącego się dotąd przy ul. Walci Młodych zostanie urządzony sklep i jedno mieszkanie 3-izbowe.

PYTANIE: Czy do chwili obecnej przekwaterowano już jakieś instytucje?

ODPOWIEDZ: Owszem. Jako pierwszy przyszedł nam z pomocą Komitet Wojewódzki PZPR, który mając na uwadze trudną sytuację mieszkaniową w mieście zabrał

do swego gmachu Komitet Miejski. Uzyskano tym samym budynek przy ul. Zwycięstwa 37.

Obecnie KW czyni starania aby dokwaterować do siebie również i Komitet Powiatowy. W najbliższych zaś dniach Prezydium Woj. RN dokwateruje do swego budynku Wojewódzki Zarząd POM.

Dalsze przekwaterowanie wymienionych uprzednio instytucji jest już opracowywane organizacyjnie.

PYTANIE: Czy akcja ta jest jednorazowa czy też planuje się w ślad za tymi przekwaterowaniami dalsze posunięcia w tym kierunku?

ODPOWIEDZ: Akcja ta nie jest jednorazowa. Pierwszy etap będzie zakończony do października br. W dalszych planach pragniemy w ogóle przenieść poza miasto niektóre instytucje mniej potrzebne w siedzibie województwa. Rezerwy lokalowe dla tych instytucji posiadamy w Karlinie i w Bobolicach.

Poza tym w samym Koszalinie po pierwszych pracach wstępnych będziemy prowadzić tę akcję, aż do maksymalnego wykorzystania wszelkich rezerw lokalowych.

Rozmawiał Z. ZARACH

W odpowiedzi na krytykę Będą nowe znaki

W odpowiedzi na naszą notatkę krytyczną pt. „Odnówić znaki drogowe”, która ukazała się przed kilkoma tygodniami na łamach „Głosu” — otrzymaliśmy z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej pozytywną odpowiedź.

Wydział ten mianowicie powiadomił, iż zlecono MPRE wykonanie około 50 znaków drogowych oraz odnowienie pozostałych znaków do dnia 20 sierpnia br.

Wypadek, który winien być ostrzeżeniem

W dniu 20 lipca koło godz. 19-tej miał miejsce w pobliżu ulicy Kościuszki 55 wypadek, który jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie zakończył się śmiercią trojga dzieci.

Tadeusz Markowski i Henryk Markowski (zam. przy ul. Kościuszki 55) oraz Sabina Majchrzak (zam. przy ul. Kościuszki 57) bawili się na pobliżu kin wzniesieniu. W pewnym momencie zwaly ziemi zaczęły się obsuwać i dzieci zostały przyspane. Na szczęście w pobliżu znajdowali się przechodzący ludzie i dzieci szybko ko wydobyto. 5-letnia Sabina Majchrzak doznała złamania nogi a dwaj chłopcy cięższych obrażeń.

O krok od miejsca wypadku znajduje się ostrzegawcza tablica z napisem „Wywożenie ziemi surowo wzbronione”. Prywatni furmani nie sobie nie robią z tego ostrzeżenia. W ostatnim miesiącu kilkakrotnie wywożono tu ziemię. A przecież to właśnie było główną przyczyną wypadku. Wi-

nien być on groźnym ostrzeżeniem.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej powinno jak najszybciej wydać polecenie o grodzenia groźnego niebezpieczeństwem terenu. Praktyka wykazała, że sama tablica nie wystarczy. Mieszkańcy pobliskich posesji powinni otoczyć dzieci większą opieką i surowo zabronić im przebywania na niebezpiecznym terenie. W stosunku zaś do winnych naruszenia przepisów należy wyciągnąć jak najstrzeższe konsekwencje

J. K.



Zachmurzenie zmienne. Przelotne opady. Temperatura nocą do 10 st. C, dniami 19 st. C. Wiatry przeważnie z kierunku północno - zachodniego o szybszości od 4 do 8 m na sek.

Zabawa w ciepło — zimno

Zajmującym kąpiel w łaźni miejskiej w Koszalinie przypomina się niewątpliwie zabawa dla dzieci w chowanego, tzw. ciepło — zimno. Chowając jakiś przedmiot mówisz szukajacemu: ciepło — ciepło — zimno — zimno — gorąco — gorąco... a wówczas szukający wie, jak ma postąpić.

W łaźni natomiast nie wiesz, jak masz robić. Będąc pod natryskiem, aż nadto odczuwamy to ciepło — zimno — 1... gorąco. Rozbierasz się i nagle, jak to rozkosznie będzie pluskać się w ciepłej wodzie. Nagle niespodzianka. Odkrywasz kurek, a tu na głowę leje ci się b. zimna woda, to znów gorąca jak ukrop i tak na zmianę. W ogóle nie można wejść pod natrysk. Albo tak: kręcisz kurek z ciepłą wodą, leci zimna lub odwrotnie. Zabawa taka trwa dobre 20 minut, zanim uregulujesz wodę.

19 lipca po południu dopływ wody był na moment wstrzymany. Wystarczyło to jednak, by zniechęcić i zdenerwować się. Takich „rozrywek” nie chcemy. Kierownictwo łaźni winno doprowadzić urządzenia natryskowe do dobrego stanu.

Ciekawy odczyt

Z inicjatywy Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet w czwartek tj. 26 bm. odbędzie się w świetlicy Miejskiej Rady Narodowej przy ul. Armii Czerwonej — pokój 48 — odczyt na temat: „Higiena osobista kobiet. Świadome macierzyństwo”.

Prelegentem będzie lekarz ginekolog dr Pappelbaum. Początek o godz. 19-tej.

Uwaga technicy

W dniu 26 bm. Wojewódzka Rada Związków Zawodowych organizuje konferencję poświęconą zagadnieniom kluców techniki i racjonalizacji przy zakładach pracy.

Konferencja odbędzie się w gabinecie propagandy produkcyjno-technicznej przy WDK. Początek o godz. 10.



Nielatwo się mieszka na ul. Mieszka

Często tak się składa, że musimy w „Dobrych” pisać o sprawach nieprzyjemnych. Tym razem o domu przy ul. Mieszka 24. Gdyby stary Mieszko I powstał z grobu na pewno nie wszedłby na podwórko wymienionej posesji.

Sytuacja jest b. zła. Ubikacje są tak zanieczyszczone, że lokatorzy nie mogą nawet w piękne, słoneczne dni otworzyć okien z powodu „zapachów” rozchodzących się na miłą wokół.

Ciekawi jesteśmy co na to powie Miejska Kolumna Sanitarno - Epidemiologiczna?

O »Mirze«

„Mir” jest najbardziej lubianą i uczęszczaną kawiarnią w naszym mieście.

Stali bywalcy kawiarni znają się do skona. Obsługa zna bywalców i wszystko byłoby dobrze, gdyby... jęczmień otrzymano lody i orazę. Nie chcemy na nie czekać w zlinie i polecamy się pamiętać uprzejmego kierownictwa i personelu.

Ulica — śmietnik

A może to tylko pomyłka? Niesiety, to przykra prawda. Ulica taka istnieje. Mieszkańcy z domu przy ul. Wąskiej 19 i sąsiednich poses-

ji nie mają śmietników. Co więc robią ze śmieciami? Wysypują je obok tablicy z napisem: „Śmieci zsypanywać nie wolno”. Proste, prawda?

Wydaje nam się jednak, że bardziej proste rozwiązanie tego problemu, to jak najszybsze dostarczenie dla mieszkańców ul. Wąskiej śmietników.

Naj... naj... na... na...

Chcelibyśmy w niedługim już czasie napisać o niej, że jest najestetyczniejsza, najczystsza i najładniej zrobiona. Zaryzykuje, o co chodzi? O wystawę sklepu PSS nr 33 przy ul. Zwycięstwa 85. Na razie wityka my ją jako jedną z najbrudniejszych.

Nauczyciele z całej Polski na kursie w Koszalinie

Wakacje. Zdawałoby się, że nic już nie zmać spokoju budynków szkolnych. Gwar głosów uczniowskich umilkł na dwa miesiące. Nie wszędzie jednak tak jest.

Mimo że przy wejściu do Liceum Pedagogicznego uderza mnie cisza, to jednak kartka na drzwiach wejściowych z napisem — Centralny kurs języka polskiego — sugeruje, że gmach nie jest opuszczony, że coś się w nim dzieje.

Rozmawiam z kierownikiem kursu mgr Karoliną Pojawską.

— Kurs zorganizowany przez Ministerstwo Oświaty — mówi sympatyczna rozmówczyni — miał na celu uzupełnienie wiadomości nauczycieli - polonistów, no i oczywiście przygotowanie ich do egzaminu z zakresu Studium Nauczycielskiego, gdyż temu odpowiada program kursu.

Mamy 108 kursantów, najlepszych nauczycieli szkół podstawowych miejskich i wiejskich ze wszystkich województw. Jutro są kolokwia końcowe. Mamy wrażenie, że wypadną dobrze.

Karolina Pojawska jak równie i miejscowi wykładowcy są pełni podziwu dla zapалу do nauki i pilności kursantów. Tym bardziej, że młodych jest tu bardzo nikły procent. Warunkiem przyjęcia na kurs był przecięt. m. in. przynajmniej 8-letni okres pracy pedagogicznej, a wielu z uczestników kursu to i tacy, którzy już 25 lat przepracowali w swym zawodzie.

Stalymi wykładowcami na kursie były: mgr Pojawska, Muszycka i Milton. Ponadto dojeżdżali na wykłady prof. dr Doroszewski, mgr Bagiński, dr Sawrymowicz, Jerseltina czy kierownik sekcji języka polskiego CODKO — Hejdrich.

Mimo że wykłady trwały zwykle do godz. 14-tej, dzień wypełniony był „po brzegi”. Rada kursu nie próżnowała. W czasie swego niespełna 3-tygodniowego pobytu w Koszalinie kursanci obejrzeli kilka przedstawień teatralnych (m. in. oglądali też sztuki wystawiane przez teatr jeleniogórski i szczeciński), a poza tym nie opuścili żadnego filmu. Dwukrotnie również zorganizowano wycieczkę do Mielnia. Pogoda dopisywała przez cały okres trwania kursu. W miarę możliwości wykonywano ją na spacerach w okolicy Koszalina itp.

— Kurs dał nam wiele — mówi jeden z jego uczestników, Dziedziec — ja sam mimo że już przeszło dwadzieścia lat pracuję w swoim zawodzie, dużo skorzystałem z wykładów. Zawdzięczamy to w dużej mierze naszym wykładowcom, no i swej wytrwałości i chęci do nauki. Bo tej ostatniej wszyscy uczestnicy kursu mieli aż nadto. Mamy wrażenie, że wyniki nie pozwolą długo na siebie czekać. Niemalże wszyscy kierownicy kursu i

dalnia, gdzie kursanci stołowali się.

Mimo tych niedociągnięć i braków organizacyjnych uczestnicy kursu są zadowoleni z pobytu w Koszalinie. Uważamy jednak, że mogło być wszystko lepiej przygotowane. Dobrze byłoby, by wydział oświaty Woj. RN wziął to sobie do serca i w przyszłości lepiej pomyślał nad zorganizowaniem pomieszczenia dla kursantów, którzy przyjeżdżają tu z różnych stron kraju.

OGŁOSZENIA



PRACOWNICY POSZUKIWANI

20 MURARZY i 50 ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych zatrudni od zaraz Gdańskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane — Kier. Grupy Robót w Słupsku, ul. Grunwaldzka nr 8/10 (bez skierowań z urzędu zatrudnienia). Warunki płacy wg układu zbiorowego pracy w budownictwie. (K-362-6)

EKONOMISTĘ ze znajomością zagadnień budownictwa do ekonomicznej analizy kosztów oraz **TECHNIKA** budowlanego do Działu Dokumentacji Technicznej poszukuje Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w Koszalinie, ul. Bracka 2. Warunki pracy i płacy wg umowy zbiorowej w budownictwie. K-367-0

OGŁOSZENIA DROBNE

„IZ” nowy (nie używany) sprzedam. Koszalin, ul. Władysława IV nr 6. Lipińska. (G-286-1)

KORSPONDENCYJNE lekcje kłesgowości, stenografii, języków. Łódź 1, skrytka 297. (P-287-1)

RZS DZIĘCIOŁOWO unieważnia skradzione dowody: księżeczkę czeków wyplac gotówkowych, przelew bankowe, odpis protokołu z zebrania członków RZS, listę zaliczkową oraz pleczętkę o treści: RZS Dzieciolowo. (K-366-1)



WAZNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 99. Straż pożarna — tel. centrali 23, tel. alarmowy — 65. Pogotowie milicyjne — telefon 07. Szpital Miejski, ul. Fatata 3/5, tel. 22 15, ul. Curie-Skłodowskiej tel. 22, 26-00.



NOWA HUTA — Warszawa. Seanse o godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia” — Rokossov — nieczynne. WDK — Upiór na sprzedaż, Seans o godz. 17.30. Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kina.



PROGRAM II na fal 367 mtr. na dzień 25 bm. (środa) Program dnia: 6.34, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 16.00, 20.00, 23.00. 5.05 Utwory charakterystyczne. 5.45 Kalendarz. 5.55 Muz. 6.10 Melodie „Na weselo”. Od 7.10 do 9.00 transmisja pr. I. 11.35 Koncert solistów. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Sulta. 12.30 Mel. lud. 13.00 Audycja dla wsi. 13.10 Utwory fortepianowe. 13.30 Walce i polki J. Straussa. 14.10 „Dwa opowiadania włoskie”. 14.30 Muz. symf. 15.20 „ADC muzyczne”. 18.50 Radiowy poradnik językowy. 19.00 Muz. i aktualności. 19.30 Humoreski A. Cechowa. 19.52 V. Bellini: Lunatyk — opera. 22.00 Kronika sportowa. 22.10 C. d. opery. 22.58 Muz. tan.

PROGRAM I na fal 25 bm. (środa) Program dnia: 5.50, 11.30. Wiadomości: 5.30, 6.30, 8.00, 8.30, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50. 5.11 Muz. 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze. 5.50 Duety gitarowe. 6.05 Wesole melodie. 7.10 Polskie mel. lud. 7.45 Walce i polki. 8.00 Orkiestra Mantovanego. 8.30 Koncert solistów. 9.00 „Nad morzem”, słuchowisko. 9.20 Koncert rozr. 10.00 Koncert kameralny. 10.35 Sulty rozr. 11.00 Muzyka i aktualności. 11.05 Radzieckie piosenki żołnierskie. 11.45 „O nacjonalizm” — audycja w opracowaniu Beylina. 16.00 Recital skrzypcowy St. Taurosa. 17.20 Audycja aktualna. 17.30 Muz. tan. 17.50 B. Britten: wariacje na temat F. Bridge'a. 18.20 Kronika kulturalna. 18.50 Koncert zyczeń. 20.00 Po dzienniku wieczornym Felton „Naszym zdaniem”. 21.10 Koncert chopinowski. 21.40 „Dzień tego powrotu” — opowiadanie M. Czernieckiego. 22.00 Muz. tan.

Przeciwno „rycerzom nocy”

Gdy wchodziliśmy do dyżurki Komendy Miejskiej MO w Koszalinie, sobotni



dziesiąty wieczór przyoblekał się w noc. Naszym celem jest przeprowadzenie wywiadu o działalności utworzonego przed trzema miesiącami Pogotowia Milicyjnego. Działający pełni chorążym Klemens Gozdek, kapral Mieczysław Chmielewski i kierowca He ryk Szarnowski.

Wspólnie gawędziliśmy o czekiwaniu na pierwsze wezwanie. Chor. Gozdek dzielił się z nami swymi, przeszło dziesięcioletnimi doświadczeniami pracy w organach MO na terenie województwa koszalińskiego. Syple faktami najczęściej dokonywanych przestępstw i ich pobudek. Pobicie, kradzieże, chuligańskie wybruki — twierdzi nasz rozmówca — dokonywane są najczęściej w stanie zamroczenia alkoholem. Do typowych wypadków należą tzw. „mażeńskie nieporozumienia”. Są to sprawy bardzo drażliwe i trudne, ale nie możemy ich pozostawić własnemu losowi. Jeżeli widzimy, że dzieciom, lub matce grozi niebezpieczeństwo ze strony ojca, płaka inżynierka nasza jest natychmiastowa.

„Największy plon” zbieramy oczywiście w soboty i dni wypłat. Bywa tak, że dzwonią na raz trzy nasze telefony. Spisujemy wtedy adresy, wybieramy wypadek, który uważamy za najbardziej niebezpieczny dla otoczenia i wysyłamy tam patrol naszym „gazikiem”. A dwa pozostałe wypadki? — pytamy. — Jeśli do ich miejsca jest niedaleko idzie ktoś pieszo, lub czekamy na



Rozwój i wielkie osiągnięcia tradycyjnej medycyny chińskiej

Lekarze chińscy pracujący metodami tradycyjnej medycyny chińskiej uzyskali wspaniałe wyniki w dziedzinie leczenia śpiączki, paraliżu dziecięcego, trądu oraz cukrzycy, to jest tych chorób, wobec których medycyna nowoczesna jest często bezradna.

W związku z tym partia i rząd ludowy zwróciły wielką uwagę na rozwój i popularyzację metod tradycyjnej medycyny chińskiej oraz popularyzację lekarstw przez nią stosowanych

wóz — odpowiada chorąży. Brak dostatecznej ilości pojazdów, to nie jedyny mankament naszego pogotowia wtrąca swoje zdanie szofer — czasami brakuje benzyny i „gazik” musi stać bezczynnie, a ludzie dzwonią, proszą o pomoc i interwencję. Każda minuta w takim wypadku może decydować o czymś w życiu. Wszyscy się chyba zgodzą z naszym zdaniem, że w tym wypadku wszelkie ograniczenia w przydzielaniu benzyny są nonsensem. Należy się także myśleć o lepszym wyposażeniu, jak ruchoma radiostacja i przynajmniej jeszcze dwa motory z pryzyczepami. Inaczej pogotowie będzie spełniać swoją rolę tylko po części. A zależy nam chyba, aby tak nie było. Wszyscy chcemy czuć się bezpiecz-



nymi na ulicach naszego miasta.

Bolączką pogotowia jest brak pomieszczenia na prze-



chowanie zagubionych dzieci. W pogodny dzień dyżurka zamienia się w żłobek, a oficer dyżurny musi pełnić rolę niani. Dzieci — jak to dzieci — wołają jeść, pić, chcą, słuszą w majtki itp.. A rodzice zamiast meldować o zaginięciu dziecka biegają po mieście, gdy tymczasem zguba siedzi w komisariacie.

Dzisiaj Ostry dzwonek przekazał naszą rozmowę. Gozdek uśmiechając się do nas znacząco, podniósł słuchawkę — 07 pogotowie MO — słucham (zdj. 1). Przybliżamy się do stołu. Oficer dyżurny na parę centymetrów oddala od swego ucha słuchawkę, tak abyśmy mogli słyszeć meldunek. Dochodzi do nas płaczący głos kobiety: mąż sprowadził kolegę, popił się i teraz wyzywa ją mnie i grozi pobiciem. Nie traćmy czasu. Kapral Chmielewski bierze

kartkę z adresem i szybko ładujemy się do „gazika” (zdj. 2). Po paru minutach jesteśmy na miejscu. Tu odbywa się zwykła w takich wypadkach scena: pijak zapewnia, że zasłabł tu jakieś nieporozumienie i niewinnie składa ręce (zdj. 3), a żona z dwojgiem dzieci, płacząc żali się, że mąż pije, nie oddaje wszystkich pieniędzy i awanturuje się po parkach. Zebraniem szczegółowych danych zajmie się Kolegium Orzekające. Rola milicji kończy się na przewiezieniu „rycerza nocy” do aresztu.

Gdy wrócił pod gmach Komendy Miejskiej MO mieszczącej się przy ul. Jedności 5, czekał na nas już nowy meldunek. Tym razem jedliśmy na peronie miasta. Koła pędzącego wozu rozbryzują kałuże na

Jeździ. Kapral Chmielewski snopem światła z baterii szuka po ścianach stojących przy ulicy domów požądane numeru. To jednak okazuje się zbytecznym, oświetlone okna, krzyki dzieci i kobiet mówią, że jesteśmy na miejscu. Tu także w akcji jest pijak. Znowu słyszemy wyzwiska i groźby. Tym razem pod adresem lokatorów mieszkających na piętrze oraz milicji, której nie chce wpuścić do mieszkania. Dobijamy się do okna (zdj. 4). Żona „mocy-mordy” dopiero wówczas decyduje się na otwarcie drzwi. Jeszcze jeden „rycerz” spędza resztę nocy w areszcie.

Zdjęcia i tekst: W. GRABOWSKI

Dziś plenum RW LZS w Koszalinie

Działacze zrzeszenia LZS obradować będą na swym plenarnym posiedzeniu nad rozwojem kół LZS i sportu wiejskiego woj. koszalińskiego w okresie planu 5-letniego.

Udział w plenum wezmą przewodniczący rad powiatowych LZS, przewodniczący sekcji sportowych, członkowie plenum oraz aktywni.

Plenum rady wojewódzkiej odbędzie się dziś (25 bm) w lokalu ZW ZMP, ul. Zwycięstwa 6. Początek o godz. 16.

Wisła gra w Sławnie

W dniu dzisiejszym tj. 25 lipca, krakowska Wisła spotka się w Sławnie z miejscowym LZS-em. Początek meczu o godz. 17 (stadion LZS).

Z Drawska donoszą

Od kilku lat PKKF w Drawsku mieści się w jednym pokoju wraz z oddziałem kultury. Nie sprzyjało to oczywiście rozwinięciu dobrej pracy, bo z zasady jedni przeszkadzali drugim. Pisaliśmy o tym swego czasu, krytykując Prezydium PRN za brak zainteresowania sportem w ogóle.

Wnioski zawarte w artykule zostały przeanalizowane przez członków prezydium. Już dziś można zauważyć wiele zmian na lepsze, zwłaszcza w kierunku rozwoju drawskiego sportu.

PKKF otrzymał również nowy lokal, który umożliwi działaczom tej instancji rozwinięcie lepszej pracy.

Co ważniejsze, przewodniczący PKKF ob. Łazuga nie jest już odrywany do innych prac i może cały czas poświęcać pracy sportowej.

KIEROWNICTWO drużyny III-ligowej Drawy zbyt często zmienia zestawienie zespołu. Często eksperymentuje ze składem nie wychodząc z niego na lepsze, gdyż nie pozwalają na zgranie poszczególnych formacji w I jedenastce. Kosztowało to już

Narada aktywu sportowego powiatu koszalińskiego

Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej w Koszalinie analizując przebieg pracy kół sportowych na swoim terenie stwierdza, że wiele z nich zatraciło charakter sportowy, że działalność swą sprowadziła do urządzania zabaw, co oczywiście nie przynosi osiągnięć ruchowi sportowemu.

Za małą też była pomoc instancji powiatowej LZS, niedostatecznie współpracowały z młodzieżą, rady narodowe i naukowe szkół podstawowych. Dlatego też wynikiem końcowym zwołania powiatowej narady aktywu sportowego. Narada ta organizowana przez PKKF wspólnie z radą powiatową LZS odbędzie się w Koszalinie w dn.

SPORT

ZMP-owskie marsze patrolowe

Wielką imprezą sportową organizowaną przez Związek Młodzieży Polskiej będą w październiku marsze patrolowe. Swym udziałem w marszach młodzież ZMP-owska i nieorganizowana uczel 13 rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego.

Pierwsze patrole startować będą w powiecie 7 października, a zwycięskie zespoły przejdą eliminacje wojewódzkie, walcząc o prawo udziału w marszu centralnym w woj. gdańskim.

W marszach może uczestniczyć młodzież, która ukończyła 15 rok życia.

Przewiduje się odbycie w czasie marszu czterech konkurencji: strzelanie sportowe z kbks albo z wiatrówki, rzut do celu granatem sportowym lub ćwiczebny wojskowy, punkt azymutu (wskazanie nakazanego azymutu), oraz udzielenia pierwszej pomocy i przetransportowanie rannego. Patroly po konkuje przestrzeń długości 3 km.

Zarząd Wojewódzki ZMP w Koszalinie pomyślał już o wstępnych przygotowaniach. Na dzień 23 bm. zwołał pierwsze organizacyjne posiedzenie komitetu. Niestety. Tak jak to często bywa na zebraniu nie przybyli zaproszeni goście z wielu instytucji. Jedynie zawiązał się przedstawiciel PKK i RW LZS. Zawiadomienia były wysłane do zrzeszeń sportowych, ZW LPZ, WKKF i innych zainteresowanych instytucji.

Jeśli nadal działacze postrakują marsze patrolowe w sposób lekceważący, to jasnym się stanie, że nie przebiegną one dobrze. Trzeba więc włączyć się do tej imprezy, by zapewnić jej właściwy przebieg.

Koszykarki AZS wygrały turniej we Włoszech

Zespół mistrza Polski w koszykówce kobiet — AZS AWF Warszawa do swych licznych sukcesów międzynarodowych dołożył jeszcze jeden. Akademicki wygrały międzynarodowy turniej, który odbył się w dniach 20—22 bm. we włoskiej miejscowości San Giorgio. Polki pokonały kolejno: uniwersytecką reprezentację Pary 70:44, mistrza Belgii Antwerpse 74:51, mistrza Austrii Wienne 83:25 i w ostatnim spotkaniu wygrały z mistrzem Włoch Triestina 48:39.

Najlepszą zawodniczką turnieju była Olesiewicz, która zdobyła łącznie 118 pkt. Otrzymała ona pamiątkowy puchar.

sporo punktów i chyba warto się nad tym zastanowić. J. S.

Warszawiacy dali koncert gry

Mecz dwóch Gwardii warszawskiej i koszalińskiej rozegrany w dniu wczorajszym w Koszalinie zakończył się dwucyfrowym zwycięstwem I-ligowców w stosunku 14:0 (5:0).

Tylko przez 17 min. pierwszej połowy gry miejscowi stawili opór warszawiakom i mogli zdobyć przynajmniej dwie bramki. Niestety, idealne pozycje zaprzepaścił Ziomek.

Po zmianie stron ligowcy hasali sobie swobodnie po boisku, nie donosząc do głosu i grali na pokaz.

Bramki zdobyli: Hachorek — 6, Lewandowski — 2, Szarżński — 3, Byliński — 2 oraz Wiśniewski — 1.

Sprostowanie

W nr. wczorajszym „Głosu Koszalińskiego” w informacji pt. „Smutne wnioski ze świątecznych imprez” na akcie białego korektorskiego napisano: „Niedzielny wynik jest odzwierciedleniem bałaganu, jaki od niedawna panował w SPN Koszalin...”, a powinno być: „...jaki do niedawna panował w SPN Koszalin”.



Książę pokraśniał na taką obelgę i rozkazał pojmanym natychmiast powiesić za obrazce majestatu. Dietrich nie protestował. Sam nie chciał nigdy jeńców zabijać, ale uważał, że o podobną drobnostkę nie warto wszczynać sprzeczki z synem elektora.

Przenocowali na skraju boru i gdy tylko słońce weszło — ruszyli dalej.

Kapitanem granicznej rotacji lancznych, która stała w Lipianach, był Jurgen Dziewicz, młodszy syn pana na zamku w Dobrej pod Nowogardem. „Pana na zamku” to właściwie za dużo powiedziane. Z warowni, postawionej przez założyciela rodu, który przywędrował tu z Bolesławem Krzywoustym — pozostała mimo licznych renowacji tylko jedna wieża, nadgryziony zębem czasu budynek mieszkalny i szczątki murów. Dobry otrzymał pradziad Dziewiczów w nagrodę za uratowanie życia królowi w czasie walk o Szczecin, zimą 1120 roku.

Ow fakt pamiętny, przekazywany z pokolenia na pokolenie, znany był dobrze Jurgenowi. Toteż, gdy sobie trochę podchocił, zaczął opowiadać swym rozlewającym głosem:

„Szczecin, gród nie do zdobycia — mówili królowi wodzowie — zmarujemy wojsko, czeka nas śmierć lub haniebna niewola. — Ale Krzywousty nie dawał posłuchu teńhorzliwym radom. Poczekał aż mróz chwyci i uderzył na miasto tam, gdzie się go nie spodziewano: przez zamrażniętą Odrę. Mimo zaskoczenia załoga Szczecina bronila się zacięcie

w wąskich uliczkach. W pewnej chwili jakiś luznik, przyczajony na dachu, zaczął mierzyć do Krzywoustego. Jedna strzała odbiła się od tarczy, druga raniła króla w nogę. Śmierć zagroziła Krzywoustemu, ale Dziewicz, mój pradziad walczył w pobliżu, złożył się z łuku i stracił tamtego w dol. Grot przeszedł czarciemu synowi wprost przez grdykę...”

Jurgen kończył nieodmiennie na owej grdyce. Doiżył palcem swej szyi, aby pokazać którejś przeszła strzała i robił efektowną pauzę. Żołnierze z jego rotacji jako, że niejedyn rok pospołu wojowali, wiedzieli, iż w tym momencie należy nalegać aby ciągnął opowiadanie. W przeciwnym wypadku kapitan będzie przez tydzień chodził zły jak bąk. Pytał więc skwapliwie:

— I co dalej?

Dalej była historia o nadaniu przywilejów rycerskich, którą Jurgen ogłaszał wszem wobec podniosłym tonem. Wynikało z niej, że niejaki kłopot sprawiło wynalezienie znaku herbowego, Ponieważ jednak na uczcie wydanej z okazji zwycięstwa pradziad Dziewicz wychylił trzy kielichy teglego wina pod rząd, król pozwolił mu na umieszczenie tego herbowego znaku na tarczy. Natomiast helm Dziewiczów od tej chwili ozdobił jest symbolem w postaci dwóch opancerzonych ramion, dźierzących napięty łuk. O, tak! właśnie.

I Jurgen puszczał w obieg swój helm. Żołnierze oglądali, emokali z podziwem

(31) i zastanawiali się, rychli dowódca zacznie chrapać. Sen był bowiem drugą namiętnością Dziewicza. W przeciwieństwie jednak do całej kolekcji śpiochów jaką zdarza się w życiu spotykać — on posiadał wyjątkowo zaletę: gdy groziło jego skórze jakieś niebezpieczeństwo, natychmiast się budził. Zaufał swemu instynktowi tak dalece, że także dziś przespalił całe popołudnie zapomniawszy o kolacji i zapadła gwiazdzista noc, a on wciąż spał przez nos, dmuchał, pochrapywał. Snily mu się śledzie w ołwie, które nadzwyczaj lubił — a nie Brandenburczycy, co mieli naciągać nieprzeliczoną chmarą. Taką złowrogą wieść przyniósł wczoraj z południa kupiec szczeciński Oseborn. Zajeżdżił chabełkę na śmierć, a nawet — rzecz u kupca niesłychana — porucił wozy z towarem aby przywieźć w porę wiadomość księciu Bogusławowi. Zmieniwszy w Lipianach konia popędził do Stargardu, gdzie naówczas zatrzymał się przejazdem dwór książęcy.

A Jurgen? Przede wszystkim pchnął gońców do sąsiedniej rotacji, stojącej w Widuchowej, aby nie przychodzi mu na pomoc tylko maszerowała do Pyrzyca. Nie ulegało wątpliwości, że wróg chce tam uderzyć aby otworzyć sobie drogę do Dąbja i w ten sposób uniemożliwić połączenie wojsk Bogusława z Wacławowymi. Potem wysłał pięciu żołnierzy na trakt, a reszcie rotę wyznaczył nocleg poza wsią, w pogotowiu bojowym. Sam kropał się na łożu w swej kwaterze. Wygodę to on lubił.

Gdy przebudził się wśród nocy, poraziła go myśl: „Zaraz coś się stanie, chwytaj bracie za miecz”. Naclągnął prędko futrowane płudry i ciżmy z ostrogami, a lekkim półpancerzem okrył jake. Szczęknięty raz i drugi blachy — wtedy oddech wstrząsł, a nie przywabił niebezpieczeństwa. A nuż ktoś się czai w poblizu? Opiął się nasem i helm nałożył

(c. d. n.)